



drugi Co Tydzień

Nr 20 (51) Rok III Wrocław, 31 grudnia 1993 r. NSZZ "Solidarność" Region Dolny Śląsk

Chcemy stąd wyjść przed końcem roku

Ludzie tam na dole są zdeterminowani i nieufni, zdają sobie dobrze sprawę ze strajku - powiedział Marian Krzaklewski na konferencji prasowej zwołanej 29 grudnia br. w kopalni Barytu w Boguszowie Gorcach.

Wcześniej przewodniczący KK NSZZ "Solidarność" odwiedził 30 strajkujących pod ziemią górników, towarzyszyli mu przewodniczący dolnośląskiej "Solidarności" Tomasz Wójcik, Zbigniew Senkowski oraz Jerzy Langer członek prezydium ZR.

Dziennikarka z "Co Tydzień" też tam była.

Boguszów jest kilkunastotysięcznym miasteczkiem położonym w otoczeniu malowniczych wzgórz. Do kopalni droga wiedzie przez kręte uliczki, na których toczy się normalne życie. O istnieniu kopalni informuje fresk reklamowy na ścianie jednego z domów, na którym wymalowany jest plan kopalni i jej adres ze wszystkimi numerami.

Jeszcze do niedawna po baryt przyjeżdżały samochody z różnych stron kraju i z zagranicy. "Nawet w nocy krążyły tu ciężarówki". Reklama na ścianie pełni te-

raz rolę drogowskazu dla dziennikarzy jadących by zrobić reportaż o strajku.

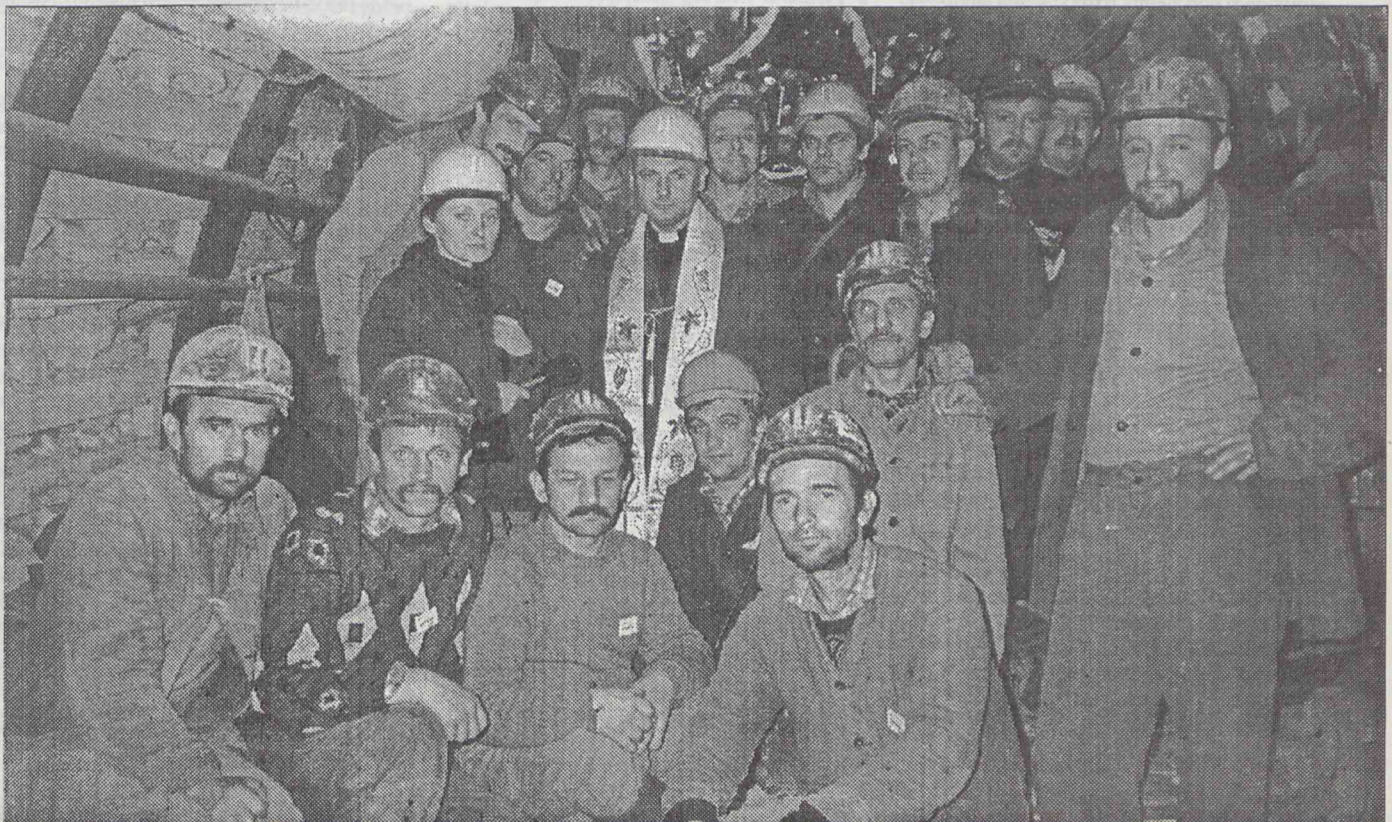
Przy bramie wjazdowej przywitała nas strajkowa straż. Przyjazd przewodniczącego regionu zrobił duże wrażenie. "Chyba coś się ruszy". Wszyscy czekają jeszcze na Krzaklewskiego i dziennikarzy, goście w kopalni są mile widziani. Ruch na bramie wejściowej oznacza, że coś zaczyna się dziać.

Ponad trzystu pracowników kopalni jest wierzycielami zakładu - nieoprocentowany dług opiewa na 10 mld zł. "Wyplacali nam raty po sto tysięcy każda, i to z opóźnieniem. Sam nie wiem jak udaje nam się przeżyć z dnia na dzień i miesiąca na miesiąc. Mam w portmonetce ostatnie 150 tysięcy, muszę dobrze nimi gospodarzyć, żeby do Nowego Roku starczyło na chleb. Co będzie później nie wiem" - stwierdziła czterdziestoparoletnia pracownica kopalni. "Mamy babcię, ona dostaje francuską rentę. Gdyby nie to zginęlibyśmy z głodu" - żalił się blisko czterdziestoletni mężczyzna pracownik kopalni.

Przebrani w robocze ubrania - czyste i nowe specjalnie przygotowane dla gości - ruszamy na dół. W kopalnianej łaźni górniczy patrzy na nas obojętnym wzrokiem.

dokończenie na str. 3

Święta Bożego Narodzenia 61 górników kopalni barytu - 30 w Boguszowie Gorcach i 31 w Stanisławowie spędziło pod ziemią. Ta dramatyczna decyzja została podjęta 24 grudnia po zerwaniu kolejnych rozmów z rządem.



W dniu 23 grudnia 1993 r. w Urzędzie Wojewódzkim w Wałbrzychu odbyły się negocjacje w/s Kopalni Barytu "Boguszów", pomiędzy wiceministrem Przemysłu i Handlu Edwardem Edmundem Nowakiem a przedstawicielami NSZZ "Solidarność" Dolny Śląsk, ponadto w rozmowach udział wzięli;

Wojewoda Wałbrzyski Jerzy Świteński wiceprzewodniczący Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność" Leszek Szewc.

Po ośmiogodzinnych negocjacjach po godzinie 23.00, rozmowy zostały zerwane z powodu braku kompetencji Pana Ministra do udzielenia gwarancji dotyczących realizacji wcześniejszych ustaleń w tym także finansowych. Duży wpływ na decyzję o zerwaniu rozmów miała arogancka, a wręcz obraźliwa postawa Pana Ministra w stosunku do Fundacji Regionu Wałbrzyskiego i Związku NSZZ "Solidarność", oraz złożone oświadczenie przez Pana Ministra Edwarda Nowaka o podaniu się do dymisji.

Zastępca Przewodniczącego ZR
NSZZ "Solidarność" Dolny Śląsk
Zbigniew Senkowski

List otwarty

Szanowny Panie Prezydencie

W dniu Wigilii Bożego Narodzenia wzywam Pana w imieniu Górników Kopalni Barytu w Boguszowie Górcach, aby zmusił Pan Rząd do przerwania farsy zwanej likwidacją kopalni barytu.

Sprawa ta ma już ponad dwuletnią historię i ukazuje nieludzki mechanizm "uzdrawiania" gospodarki. Wobec tolerowania wielomiliardowych afer i nadużyć argument braku kilku-nastu miliardów złotych jest niepoważny.

Pozorowane negocjacje, historyczne zachowanie urzędnika rządowego, unikanie decyzji, a ponad wszystko pogarda dla ludzi pracujących w kopalni okazywana w sposób praktyczny i namacalny doprowadziły górników do desperacji. Zjechali oni w proteście strajkowym pod ziemię i pozostaną tam aż do rzeczywistego rozwiązania problemu.

Musi Pan pomóc tym ludziom! Niech im Pan nie odbiera nadziei, że w Polsce jest dla nich miejsce i da się żyć, że nie są oni "przerobionym śmieciem komunizmu", że są niepożądani w kraju brutalnej konkurencji ekonomicznej.

W tym świętym czasie życzę Panu, Panie Prezydencie spokoju, łaski płynącej ze Świętego Żłobka i niezakłóconej atmosfery Wigilijnej Wieczery.

Z poważaniem

Tomasz Wójcik
Przewodniczący Zarządu Regionu
Dolny Śląsk
Członek Prezydium Komisji Krajowej
NSZZ "Solidarność"
Członek Rady Administracyjnej
Międzynarodowej Organizacji Pracy

Wrocław, Wigilia Bożego Narodzenia, 1993 r.

Pan Lech Wałęsa Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

Szanowny Panie Prezydencie,

W związku z moim wystąpieniem do Pana w liście otwartym z dnia 24.12.1993 r. oraz telefonicznymi rozmowami z p. Ministrem Andrzejem Kozakiewiczem w sprawie kopalni barytu, jeszcze raz proszę o szybką i zdecydowaną interwencję. Według informacji, które otrzymałem od górników 28.12.1993 r. wszyscy strajkujący pod ziemią rozpoczynają głodówkę. Wiem z całą pewnością, że jest to akt rozpaczki bez żadnej zewnętrznej inspiracji.

Zasmuca nas fakt, że tworzy się wokół Ich protestu atmosferę politycznej sensacji, pośądanie Ich o głupotę, a NSZZ "Solidarność" o dążenie do niepokoju, zwłaszcza przed świętami.

Ekonomiczna argumentacja za zlikwidowaniem tej kopalni jest słabo udokumentowana i mało przekonująca. Import tzw. "taniego" rosyjskiego barytu oparty jest na chwilowej koniunkturze, jest niepewny, a ponadto przeczy zasadzie ochrony własnego rynku. Baryt sprzedawany z Zachodu jest droższy od naszego, a jego jakość nie jest wyższa, od tej jaką można osiągnąć w Polsce. Jeśli doliczyć do tego koszt likwidacji kopalni sięgający setek miliardów złotych, koszt zasiłków dla bezrobotnych, oraz utratę wpływów z podatków od pracujących, a także od zakładu, zupełnie naturalnym wydaje się, że likwidacja zakładu nie jest rozwiązaniem uzasadnionym. Wprost przeciwnie wiele okoliczności wskazuje na to, że są osoby zainteresowane upadkiem kopalni, bez względu na stratę jaką poniesie Państwo.

Zupełnie nie do pominięcia jest koszt społeczny likwidacji kopalni. W województwie wałbrzyskim zrekrobiec przekroczyło 26%, a w tej małej podwałbrzyskiej miejscowości ponad

30% i zamknięcie kopalni, to prawdziwa tragedia, tym bardziej, że nikt nie ma pomysłu na nowe miejsca pracy.

Dlatego jeszcze raz zwracam się do Pana Prezydenta o interwencję i proszę o przekazanie do Zarządu Regionu NSZZ "Solidarność" Dolny Śląsk informacji, czy ją Pan podejmie.

Z poważaniem

Tomasz Wójcik

Wrocław, 28.12.1993 r.

Szanowny Pan Prezes Rady Ministrów Waldemar Pawlak

Panie Premierze,

W dniu dzisiejszym w trakcie pobytu w Kopalni Barytu "Boguszów" naocznie przekonałem się, jak bardzo dramatyczna jest sytuacja pracowników tej Kopalni. Na podstawie osobistej rozmowy z protestującymi pod ziemią górnika mi stwierdzam, że determinacja strajkujących powiększa się. Tylko na mój osobisty apel odłożyli planowany protest głodowy w oczekiwaniu na konkretne efekty rozmów, które nie mogą być tym razem powierzchowne i pozorowane. Strajkujący powiadomili mnie, że jeśli "znowu zostaną oszukani" /cytuję/, to podejmą jeszcze drastyczniejsze metody protestu.

W związku z powyższym apeluję do Pana Premiera o osobistą interwencję w tej sprawie.

W załączeniu pozwalam sobie przelać kopię ostatniego listu, który strajkujący wysłali do Ministerstwa Przemysłu, w odpowiedzi na ostatni list Ministra E. Nowaka.

Pozostając z poważaniem

Marian Krzaklewski
Przewodniczący
KK NSZZ "Solidarność"

Wałbrzych, 29.12.1993

Minister Przemysłu i Handlu Edward Edmund Nowak

Dziękuję na list wysłany 28.12.1993r. godz. 19.30.

Przedstawiona w nim koncepcja jest powieleniem też wygłoszonych przez Pana w Wałbrzychu w dniach 22 i 23 grudnia br. Żadna sugestia Związku nie została przyjęta przez Pana, czy nawet przeanalizowana. Świadczy to o uszytym stanowisku Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Sprzeczne są Pańskie deklaracje o pokryciu strat przedsiębiorstwa przez resort w okresie przejściowym z oświadczeniem telewizyjnym Ministra Marka Pola, o niemożliwości desygnowania dotacji do przedsiębiorstw państwowych.

Koncepcja ta, oparta jest w dużej mierze na powierzeniu zarządzania przedsiębiorstwem Fundacji Regionu Wałbrzyskiego, jest nam znane stanowisko Komitetu Regionalnego w tej sprawie z 23 grudnia, na które do dnia dzisiejszego brak odpowiedzi, czy próby porozumienia.

W związku z tym uważamy, że najpierw powinny być uregulowane sprawy z Fundacją Regionu Wałbrzyskiego, która jak Pan słusznie zauważył cieszy się nie tylko naszym zaufaniem i mogłaby przyczynić się do znalezienia wyjścia z tej /tragicznej/ sytuacji. Po uregulowaniu spraw z Fundacją, powinno dopiero dojść do spotkania z nami i negocjacji merytorycznych.

W dalszym ciągu nieznanne są nam Pańskie kompetencje dotyczące między innymi źródła dofinansowania funkcjonowania przedsiębiorstwa w okresie przejściowym, terminu wypłat wierzytelności pracowniczych.

Podtrzymanie jednego kierunku działania dla ratowania tego przedsiębiorstwa poprzez sprzedaż, a w przypadku braku potencjalnego inwestora, likwidacji tej kopalni, jest naszym

dokończenie na str. 3

List do Ministra

dokończenie ze str. 2

zdaniem dowodem na brak polityki przemysłowej Rządu. Do dnia dzisiejszego nikt, ani organ założycielski, ani Ministerstwo Przemysłu nie przeprowadziło, lub nie zleciło przeprowadzenia analizy tego przedsiębiorstwa, nie sporządzono opracowań rzetelnego programu restrukturyzacji, nie przeprowadzono rzetelnej analizy rynku, a tylko sondażową, nie policzono kosztów likwidacji, wraz ze szkodami górniczymi i co najważniejsze nikt nie policzył kosztów społecznych, jakie poniesie Państwo, z tytułu płacenia zasiłków dla bezrobotnych, dla ponad 300 osób przez okres 19 miesięcy i jak to się ma np. do ewentualnej inwestycji w to przedsiębiorstwo przez Państwo. Co się bardziej opłaca? Koszty likwidacji, koszty odpraw z tytułu zwolnień grupowych, zasiłek dla bezrobotnych, czy koszty związane z inwestycją, które mogą przyczynić się do rentowności Kopalni. Ministerstwo Przemysłu nie przeanalizowało propozycji "Solidarności" o utworzeniu nowego przedsiębiorstwa państwowego /okres przejściowy/, a lakoniczne odpowiedzi Pańskie, że takie przedsiębiorstwo nie może powstać, bo nie może być przedsiębiorstw państwowych w Polsce mają charakter ideologiczny i są nie do przyjęcia.

Chcemy stąd wyjść...

dokończenie ze str. 1

"Pani też tam jedzie? " - usłyszałam zdziwiony głos.

Klatka w windzie mieści cztery osoby, zjeżdża szybko w dół mijając kolejne poziomy. Wsiadamy na najniższym. Chodnik prowadzący do strajkujących jest zimny i wilgotny. Podłoga stanowi rozmochniona glina, która miejscami przechodzi w rozległe kałuże, których nie sposób ominąć, mimo rozjaśniających mroczny korytarz lampek.

Wypożyczone gumki przeciekają. "Dla pani to nowość, ja tu pracuję od lat, a przeciekające gumki i stare robocze ciuchy noszą wszyscy górnicy. Tu się o nas nie dba. Uruchamialiśmy kiedyś nowy chodnik, pracowaliśmy pod ziemią 24 godziny na dobę żeby zdążyć. Kierownicy w tym czasie nawet suchej bułki nam nie przysłali. Jak wyjechaliśmy na górę kadra kierownicza była pijana z radości, że zdążyliśmy uruchomić ten chodnik" opowiedział mi szef kopalnianej Komisji Zakładowej.

Dochodzimy do urzędzonej w części chodnika ograniczonej brezentowymi zasłonami sali, w której na rozłożonych po obu stronach posłaniach siedzą strajkujący górnicy. Duszący zapach chloru miał zneutralizować odór z prowizorycznej ubikacji i zmieszany ze stuprocentową wilgotnością tworzył trudną do wytrzymania przez dłuższy czas atmosferę.

Zwracając się o przedstawienie propozycji w rozwiązaniu problemów Kopalni Barytu, oczekiwaliśmy między innymi odpowiedzi na poruszone wielokrotnie problemy, przedstawione także w tym piśmie, które pozwoliłyby wypracować wspólne stanowisko.

Niestety, przedstawiono nam po raz kolejny wizję, która nie jest oparta na realiach.

Nie widzimy możliwości podjęcia rozmów 29 grudnia br. po pierwsze zbyt późno nadeszło Pańskie pismo, co uniemożliwiło nam przyjazd do Warszawy na czas, po drugie Pańskie propozycje przedstawione w piśmie są powtórką rozmów, jakie już prowadziliśmy w dniach 3, 6, 14, 22 i 23 grudnia, a które zakończyły się fiaskiem i doprowadziły do niepotrzebnych napięć.

Dlatego też deklarujemy po raz kolejny gotowość podjęcia rozmów, ale merytorycznych o losach kopalni i jej pracowników.

Mamy nadzieję, że gniew i złość przestaną być Pana doradcami i w najbliższym czasie wspólnie rozwiążemy problem Kopalni Barytu z zadoleniem dla jej pracowników, a także mieszkańców Boguszoza Górc i Stanistawowa.

Z poważaniem

Za Zarząd Regionu
Zbigniew Senkowski

Wałbrzych, 29.12.1993

Górnicy patrzą na nas nieufnie. Rozpoczynają rozmowę od pytań "Co z nami będzie? Czy Komisja Krajowa coś w naszej sprawie zrobi?".

"Nowak obraził nas i poniżył, nie chcemy go tu widzieć" - tak górnicy wspominali wigilijne negocjacje, po których zdecydowali się na strajk pod ziemią.

"My już dłużej nie możemy czekać. Zjechaliśmy tu w Wigilię bo strach było pójść do domu na święta, z czym? Nie mamy już siły czekać dłużej - będziemy głodować, a później zamurujemy się.

Codziennie każdy położy cegłę na końcu korytarza. Ostatnią położy ten, kto będzie miał jeszcze siłę. Potem nas odmurują i pokazą jak zginęli górnicy. Może tablicę pamiątkową zafundują" - jeden ze strajkujących snuł takie mroźne krew w żyłach plany, które później najczęściej powtarzali dziennikarze informując o strajku w barycie.

"Nie narażajcie tak swojego zdrowia i życia. Związek solidarnie stanie za wami, a szczególnie górnicy. Jak trzeba będzie to zorganizujemy wielką ogólnokrajową akcję" - gwarantował przewodniczący KK "Solidarności". Gwarancje te nie całkiem trafiły strajkującym do przekonania. "Chcemy stąd wyjść przed końcem roku, ile można wytrzymać!" - padł głos pełen desperacji.

"Cała Polska myśli, że zarabiamy po pięć milionów i walcymy o podwyżki, pokazałem Nowakowi "pasek" z wypłatą milion trzysta - on też nie dowierzał. Chcemy odzyskać nasze pieniądze i chcemy dalej tu pracować - to jest nasza przyszłość, od tego zależy los nasz i naszych rodzin".

Przerwana misja

Dla polskiej gospodarki baryt jest niezbędny. Kopalnia "Boguszków" z zakładami wydobywczymi w Boguszozie Górcach i w Stanistawowie jest w stanie w pełni pokryć zapotrzebowanie na ten surowiec. W wyniku złego zarządzania oraz dopuszczenia na rynek dotowanego barytu z Czech i Kazachstanu kopalnia w Boguszozie popadła w zadłużenie o wysokości 110 mld zł, zredukowała zatrudnienie z 800 do 300 ludzi i Zarząd Komisaryczny podjął decyzję o postawieniu jej w stan upadłości. Dla dalszego funkcjonowania kopalni potrzebne jest podjęcie decyzji politycznej (stała kwota dotacji lub podniesienie stawek celnych na baryt) oraz ok. 40 mld zł przeznaczonych na modernizację. Kto będzie właścicielem kopalni i inwestorem jest w zasadzie obojętne. Decyzji dotyczących przyszłości kopalni załoga domaga się od dwóch lat. Pierwszy wybuch niezadowolonia i zniecierpliwienia miał miejsce w sierpniu 1992 r., następny w październiku 93 roku. Ten ostatni strajk zawieszono po anulowaniu zwolnień grupowych, wypłaceniu części zaległych wierzytelności (ok. 1,6 mld dla byłych dyrektorów) oraz zobowiązaniu się strony rządowej do podjęcia decyzji w sprawie przyszłości kopalni do dnia 25 listopada.

Pod koniec listopada w Ministerstwie Przemysłu i Handlu odbyło się spotkanie reprezentantów załogi - Zarządu Regionu i Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" a 8 grudnia załoga kopalni barytu odwieściła strajk.

Strony spotkały się ponownie w Wałbrzychu 23 grudnia.

W tym dniu minister Edward E. Nowak spotkał się ze strajkującą załogą, z Komitetem Regionalnym Fundacji Regionu Wałbrzyskiego oraz z zespołem negocjacyjnym NSZZ "Solidarność".

Podczas spotkania z załogą Minister dowiedział się o fatalnych warunkach pracy i bardzo niskich zarobkach wynoszących od 1,3 do 1,8 mln zł. Ze sprawozdania syndyka przekazanego ministrowi wynikało, iż średnia zarobków wynosi 3 mln.

Zdesperowani górnicy oświadczyli, że gotowi są nawet porzucić pracę, jeżeli nie dostaną podwyżek. Minister przyznał, iż zarobki są za niskie, następnie zwrócił się o zawieszenie strajku i umożliwienie przygotowań do sprzedaży kopalni. Okres przejściowy miałyby trwać trzy miesiące.

Komitetowi Regionalnemu Fundacji Regionu Wałbrzyskiego Minister zaproponował nadzór nad przebiegiem procesu upadłościowego i przygotowa-

dokończenie na str. 16

Zerwane porozumienie

"Pakt o przedsiębiorstwie zawierał ustalenia jakie NSZZ "Solidarność" wynegocjował z poprzednimi rządami dążąc tym samym do wprowadzenia ładu prawnego w Polsce odnośnie praw pracowniczych, tj. układów zbiorowych, reprezentatywności związku i zasad trójstronności" przypomniał Marian Krzaklewski członkom Komisji Krajowej to, co powiedział na spotkaniu z premierem Waldemarem Pawlakiem 20.12.1993 r. w przeddzień obrad Komisji Krajowej w Gdańsku. "Płaszczyna sporu zbiorowego ma charakter czysto ekonomiczny, a nie polityczny, dotyczy także nierealizowania wcześniejszych porozumień i ustaleń, oczekujemy na odpowiedź w ściśle określonym terminie".

Z premierem wymieniano poglądy na sytuację i politykę dochodową wobec rodzin pracowniczych, koncepcji powszechnej prywatyzacji, potrzeby instytucji skarbu państwa i wprowadzenia zrozumiałych zasad zarządzania majątkiem narodowym, oddłużania przedsiębiorstw i tzw. siatki bezpieczeństwa socjalnego. Premier Pawlak podkreślił wolę realizowania wcześniejszych zobowiązań rządu.

"Mam pewne wątpliwości co do czystości intencji tego rządu, gdyż jest niewiarogodny, nieszczerzy", był to pierwszy wniosek, który padł z sali po wypowiedzi przewodniczącego KK.

Tomasz Wójcik stwierdził, że rząd jednostronnie zerwał porozumienia zawarte z NSZZ "Solidarność" i dlatego należy wszcząć spór zbiorowy. "Komisja Krajowa zgodziła się na kompromis ryzykując autorytet Związku, a on został odrzucony".

Jacek Smagowicz podkreślił, że Pakt w ogóle nie jest realizowany jak i okołopaktowe porozumienia. "Napominać

rządu już nie ma sensu, tylko rozpocząć spór zbiorowy".

Stanisław Alot stwierdził, że rząd złamał zasadę trójstronności jednoznacznie i z premedytacją na przykładzie Paktu o przedsiębiorstwie. "Zasada trójstronnego ustanawiania aktów ważnych dla pracowników została złamana dlatego powinniśmy wszcząć spór zbiorowy z rządem."

Komisja Krajowa stwierdziła, że rząd złamał ustalenia zawarte w Pakcie o przedsiębiorstwie i w Porozumieniu (z 5.1.93 r.). Oczekuje na zajęcie stanowiska rządu do 7.01.1993 r.

Nie zwłękła się liczba miejsc pracy

Po wysłuchaniu sprawozdania ze spotkania ws. nierealizowania porozumienia z Komitetem Strajkowym WSK-PZL Mielec KK jest w sporze zbiorowym z rządem.

W Mielcu nie uruchomiono produkcji wagonów dla metra. Rząd odmówił gwarancji umożliwiających kredytowanie kontraktu z "Boeingiem", jak i budowę samolotów M-20 Mewa. Programy zastępcze są powiązane z ustawą budżetową - zamówień rządowych jest brak. Brak jest również specjalnej strefy ekonomicznej, z ulgami dla przyszłych inwestorów.

PKP jako monopolista

Kolejny spór zbiorowy wszczęto z ministrem transportu i gospodarki morskiej w związku z naruszeniem ustawy o związkach zawodowych i postanowieniach o uprawnieniach do bezpłatnych i ulgowych przejazdów środkami publicznego transportu.

Ministerstwo TiGM jednostronnie wprowadziło warunki oraz ceny sprzedaży

uprawnień do ulg przejazdowych i bezpłatnych przejazdów przez PKP na 1994 r. KK oświadcza, że w/w decyzja rzutować będzie na sytuację materialną pracowników uprawnionych do tych świadczeń, uderza w pracowników oświaty, nauki, emerytów i rencistów.

Piotr Żak rzecznikiem krajówki

Rzecznikiem prasowym Komisji Krajowej został Piotr Żak, lat 36, w "Solidarności" od 1989 r. członek prezydium Sekcji Krajowej Oświaty i Wychowania, członek prezydium ZR Ziemi Łódzkiej. "Nie należą, nie należałem i nie będę należał do partii" odpowiedział na pytanie z sali.

Mąż Maciej Jankowski

"Nie myślcie, że będę przez to spokojniejszy" odpowiedział Mąż Maciej Jankowski członkom KK dziękując za życzenia z powodu zawarcia związku małżeńskiego.

Terminy posiedzeń Komisji Krajowej

Komisja Krajowa zatwierdziła terminy spotkań w 1994 r. 12 stycznia; 9 lutego; 9 marca; 13 kwietnia; 11 maja; 8 czerwca; 6 lipca; 7 września; 12 października; 9 listopada; 7 grudnia.

Modlitwa i opłatek

Po raz kolejny obrady odbywały się przy drzwiach zamkniętych dla prasy (poza prasą związkową).

W sali obrad na głównej ścianie powieszono krzyż, obrady rozpoczął Leszek Szewc modlitwą "Ojcze Nasz", a na zakończenie Marian Krzaklewski na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia życzył spokoju w Rodzinach, a na przyszły 1994 r. więcej solidarności, większej skuteczności w działaniach oraz dobrych decyzji Komisji Krajowej, które zapadałyby w atmosferze "Solidarności". Życząc sobie jedności w działaniu członkowie Komisji Krajowej połamali się opłatkiem.

Michał Biegnowski (tekst i zdjęcia)



Prezydium Komisji Krajowej. Od lewej: Stefan Kubowicz, Kazimierz Janiak, Stanisław Alot i Leszek Szewc.



Członkowie KK z Dolnego Śląska: Janina Białowas, Tomasz Wójcik, Włodzimierz Wasiński i Małgorzata Callńska.

W dniu 21 grudnia 1993 roku w Gdańsku odbyło się posiedzenie Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność" na wstępie dokonano wyboru rzecznika prasowego KK, którym został Piotr Żak z regionu łódzkiego oraz ustalono terminarz spotkań KK w 1994 r.

Uchwalono, że Rada Edukacji Związkowej staje się zespołem opiniodawczym Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność".

Przyjęto stanowisko ws. negocjowania zmian w projektach aktów prawnych dotyczących bezrobocia.

Po dyskusji Komisja Krajowa podjęła decyzję o wejściu w dwa spory zbiorowe. Pierwszy spór zbiorowy jest toczony o nie-realizowanie przez rząd porozumienia z komitetem strajkowym WSK-PZL Mielec z 20 listopada 1992 r. Drugi spór wszczęto z ministrem transportu i gospodarki morskiej o ulgi przejazdowe na PKP.

Asystent Przewodniczącego KK d/s międzynarodowych przedstawił aktualne problemy polityki zagranicznej Związku.

Komisja Krajowa podjęła uchwałę w/s złamania przez rząd RP ustaleń zawartych w "pakcie o przedsiębiorstwie" oraz "porozumienia" z 5 stycznia 1993 r. KK NSZZ "Solidarność" nie ponosi odpowiedzialności za skutki takiego zerwania porozumienia i za kształt przyjętych przez Sejm ustaw. KK oczekuje na stanowisko rządu RP w sprawach poruszonych w tej uchwale do dnia 7 stycznia 1994 r.

Zaopiniowano również projekt zmian w kodeksie pracy.

Obrazy zakończono życzeniami z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

Piotr Żak
Rzecznik Prasowy KK

Gdańsk, 21.12.1993r.



W środku Maciej Jankowski w rozmowie ze Stanisławem Alotem.

Fot. Michał Bleganowski

Stary spór nie rdzewieje

Komisja Krajowa po przedstawieniu sprawozdania ze spotkania wyjaśniającego przyjmuje do wiadomości, że jest w sporze zbiorowym z Rządem RP o nierealizowanie porozumienia z Komitetem Strajkowym WSK-PZL Mielec z 20.11.1992 r.

Stanowisko Komisji Krajowej Nr 25/93

Zwalczać konsekwentnie

Komisja Krajowa NSZZ "Solidarność" w ślad za stanowiskiem Prezydium KK Nr 157 z dnia 30 listopada br. występuje do Rządu i Parlamentu o konsekwentne negocjowanie wszelkich zmian w projekcie ustawy o zatrudnieniu i bezrobociu, w projektach programów rządowych zwalczania bezrobocia według ustawy o związkach zawodowych.

Do prowadzenia negocjacji upoważnia się Zespół Roboczy KK d/s Zwalczania Bezrobocia.

Stanowisko Komisji Krajowej Nr 26/93 ws. negocjowania zmian w projektach aktów prawnych dot. bezrobocia.

Związek edukacyjny

Komisja Krajowa NSZZ "Solidarność" powołuje Radę Edukacji Związkowej jako zespół doradczy KK w sprawach kształtowania polityki edukacyjnej Związku.

Uchwała KK Nr 357/93

Spór z Ministrem Transportu

W związku z naruszeniem artykułu 19. Ustawy o Związkach Zawodowych z dn. 23.05.1991 r. Dz. U. Nr 55 z dnia 26.06.1991 r. oraz postanowień art. 10 Ustawy o uprawnieniach do bezpłatnych i ulgowych przejazdów środkami publicznego transportu zbiorowego Dz. U. Nr 54 poz. 254 z dnia 15.07.1992 r., Komisja Krajowa NSZZ "Solidarność" wszczyna spór zbiorowy z Ministerstwem Transportu i Gospodarki Morskiej.

Uchwała KK Nr 358/93 ws. wszczęcia sporu zbiorowego z Ministrem Transportu i Gospodarki Morskiej

Złamany pakt

Komisja Krajowa NSZZ "Solidarność" stwierdza, że Rząd RP złamał ustalenia zawarte w "Pakcie o Przedsiębiorstwie Państwowym" oraz w "Porozumieniu" z dnia 5.01.1993 r.

Świadczą o tym:

- nie wprowadzenie na szybką ścieżkę legislacyjną ustaw wchodzących w skład Paktu w kształcie wynegocjowanym,

- złamanie zasady trójstronności poprzez przedstawienie nieuzgodnionej z NSZZ "Solidarność" drastycznie gorszej wersji ustawy o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych (pominięto zasady: powszechności, równości, nieodpłatności w dostępie do prywatyzowanego majątku),

- brak ustawy powołującej Komisję Trójstronną (brak Komisji Trójstronnej) uniemożliwił w praktyce negocjowanie wzrostu płacy realnej przy wzroście PKB),
- nie rozpoczęcie prac nad ustawami o uwłaszczeniu i Skarbie Państwa.

KK NSZZ "Solidarność" nie ponosi odpowiedzialności za skutki takiego zerwania porozumienia i za kształt przyjętych przez Sejm ustaw.

Wobec woli realizacji porozumień pakto- wych wyrażonej przez Prezesa Rady Ministrów Waldemara Pawlaka podczas spotkania z Przewodniczącym Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność" Marianem Krzaklewskim w dniu 20 grudnia 1993 r., Komisja Krajowa oczekuje na stanowisko Rządu RP w wyżej wymienionych sprawach do dnia 7 stycznia 1994 r.

Uchwała KK Nr 359/93 ws. złamania przez Rząd RP porozumienia z KK NSZZ "Solidarność".

Żak rzecznikiem

Komisja Krajowa NSZZ "Solidarność" powierza z dniem 21.12.1993 r. pełnienie obowiązków rzecznika prasowego Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność" Piotrowi Żakowi.

Decyzja Komisji Krajowej Nr 24/93

Gdańsk, 21.12.1993 r.



Rzecznik prasowy Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność" Piotr Żak.

Fot. Michał Bleganowski

O najmie sług i wzajemnych obowiązkach panów i sług

tak zatytułowany jest jeden z rozdziałów kodeksu pracy z 1860 roku - Ustawy o sądach wiejskich w Królestwie Polskim.

O to jak Ustawa regulowała kwestię, dziś nazywaną rozwiązaniem umowy o pracę:

Jeżeli sługa chce się odprawić powinien oświadczyć o tym panu (podziękować) w służbie rocznej na trzy miesiące, w kwartalnej na miesiąc, a w miesięcznej na piętnaście dni przed terminem.

Jeżeli pan chce sługę odprawić winien mu w tych samych terminach służbę wypowiedzieć.

Jeżeli pan odprawi sługę bez prawnej przyczyny, obowiązany będzie wypłacić mu całkowite wynagrodzenie, jakie było umówione za cały czas służby (odwołanie do sądu gminnego lub sędziego pokoju).

Bez ozdobników, bez przesady

Kodeks Pracy nazywany jest konstytucją pracowniczą. Reguluje on dziedzinę życia, w którą angażujemy znaczną część naszego czasu i energii, oraz inwestujemy ambicję i zdolności. W zamian otrzymujemy wynagrodzenie. Mamy też poczucie spełnionego obowiązku - satysfakcję.

Aby nie być posądzonymi o utopijne widzenie świata powinniśmy chyba napisać o pracy w konwencji postulatów - "tak powinno być".

Na straży zaś właściwych stosunków pracy i optymalnego ułożenia relacji między pracodawcą a pracownikiem stać powinien Kodeks Pracy.

Do tej pory panowało socjalistyczne prawo pracy dopasowane w sformułowaniach i nazewnictwie do epoki. Nowy, demokratyczny ustrój nie powinien już wypowiedzieć się w komunistycznej stylistyce, dlatego przypominające o tym ozdobniki zostały z Kodeksu wykreślone. Zakład pracy zastąpił pracodawca a pracownika - pracobiorca. Za zbędne uznano zapisy konstytucyjne mówiące, że "praca jest podstawowym prawem i obowiązkiem i sprawą honoru każdego obywatela" oraz "obywatelom zapewnia się pracę przez stały i wszechstronny rozwój gospodarki narodowej oraz politykę racjonalnego zatrudnienia". Wykreślenie tych deklaracji to zbyt przesadny retusz, zważywszy na fakt, że nie ma jeszcze nowej Konstytucji.

Skrócić czas, zmniejszyć bezrobocie

"Solidarność" przygotowała swój projekt Kodeksu Pracy.

Na pierwszym planie związkowych postulatów znajduje się czas pracy. Na świecie w dobie recesji i bezrobocia jednym z

sposobów łagodzenia skutków tych zjawisk jest ograniczanie czasu pracy, uzgodnione między związkowcami i pracodawcami. Po takie rozwiązanie sięgnięto w niemieckich zakładach samochodowych Volkswagen, gdzie po spadku popytu na produkowane tam samochody bezrobocie groziło tysiącom pracowników koncernu. Związki wynegocjowały skrócenie czasu pracy do czterech dni w tygodniu i siedmiu godzin dziennie. Pracownicy zgodzili się na obniżenie o 10% swoich zarobków. Dzięki temu udało się uniknąć zwolnień. Jest to przykład solidarności między pracownikami oraz dowód na to, że skrócenie czasu pracy może przynieść wymierne efekty w postaci spadku bezrobocia.

"Solidarność" widzi także w Polskich realiach szansę na taki społeczny kompromis dlatego ponawia swój postulat wprowadzenia pięciodniowego, czterdziestogodzinnego tygodnia pracy.

Czas pracy uzgodniony, nie narzucony

Konstrukcja przepisów o czasie pracy daje zbyt duże pole manewru pracodawcy, który w trzymiesięcznym okresie rozliczeniowym, może kumulować godziny, czy dni pracy bez szkody dla przyjętej statystyki. Związek chce ograniczyć te "uprawnienia" skracając okres rozliczeniowy do miesiąca.

Coraz częściej spotykaną formą zatrudnienia jest umowa na czas określony. Pracownicy zatrudniani są z miesiąca na miesiąc, i w takim samym trybie pracodawca może ich zwolnić, bez świadczeń takich jak odprawy, urlopy. Komisja Kodyfikacyjna zaprojektowała rozwiązanie polegające, na możliwości zatrudnienia na czas określony tylko w przypadkach uzasadnionych tzn. prace sezonowe lub inne przewidziane do wykonania w ściśle określonym czasie, czy związane z zastępowaniem innego pracownika. Umowa na czas określony może być za-

warta, w myśl tego projektu, gdy z takim wnioskiem zwróci się pracownik. W praktyce pracodawca ma nieograniczone możliwości wymuszania na pracowniku (szantaż) "dobrowolnego" podpisywania takiej umowy.

Dłużej na próbie, krócej na wypowiedzeniu

Co do zawierania umów o pracę projekt przewiduje trzymiesięczny okres próbny (dotychczas dwa tygodnie). Nie było by tu zastrzeżeń Związku, gdyby nie zapis dotyczący kobiet w ciąży, które można zwolnić tylko w jednym przypadku, gdy jest zatrudniona na czas próbny.

Projekt skrócił o połowę okres wypowiedzenia umowy o pracę. I tak zatrudnionemu do sześciu miesięcy przysługiwać ma dwutygodniowe wypowiedzenie, powyżej sześciu miesięcy - miesięczne, do pięciu lat - trzymiesięczne.

Wszystko byłoby w porządku gdyby nie to, że okres wypowiedzenia zależy od czasu przeliczowanego u danego pracodawcy - w jednym zakładzie (podobnie jest uregulowana sprawa odpraw pośmiertnych). Przy założeniu, że mamy 3 miliony bezrobotnych, którzy potencjalnie zmieniają pracę, oraz około miliona pracowników w sposób naturalny zmieniających pracę to na takim zapisie straci blisko cztery miliony pracowników.



Fot. Michał Bieganski

W okresie trzymiesięcznego wypowiedzenia projekt przyznaje trzy dni płatnego urlopu na szukanie nowej pracy.

Możliwość konsultowania wypowiedzenia umów o pracę ze związkami zawodowymi została ograniczona. Dotychczas obowiązywał tryb dwustopniowy. Gdy Komisja Zakładowa nie wyraziła zgody, pracodawcę czekały rozmowy z Zarządem Regionu. Projekt ogranicza negocjacje do szczebla zakładowego. Związek ten zapis zakwestionował. Korzystny jest natomiast nałożony na pracodawcę obowiązek powiadamiania danego pracownika o planowanym zwolnieniu z podaniem przyczyn.

Prawdziwe zadośćuczynienie

Kiedy pracodawca wbrew prawu pozabawił swojego pracownika pracy to Kodeks nakazuje mu wypłacenie odszkodowania w wysokości nie większej niż trzymiesięczne wynagrodzenie. Związek proponuje żeby odszkodowanie było rzeczywistym zadośćuczynieniem za cały okres pozostawania z winy pracodawcy bez pracy.

"Solidarność" proponuje także regulacje związane z tzw. "postojowym". Kiedy pracownik, mimo gotowości do pracy nie może jej wykonać (np. brak surowca) zdaniem Związku powinno przysługiwać mu wynagrodzenie jak za urlop wypoczynkowy.

Częstą praktyką są spóźnione wypłaty wynagrodzeń. Rzadko powodem tego jest

pusta kasa firmy. Pieniądże przeznaczone dla pracowników procentują na kontach bankowych przynosząc pracodawcy niezły dodatkowy zarobek. Związek postuluje uregulowanie prawne także tej kwestii. Pracownicy powinni za każdy dzień zwłoki w wypłacie wynagrodzenia otrzymać odszkodowanie nie niższe niż wynikające ze stopy kredytu refinansowanego.

Co może Związek

W obowiązującym Kodeksie jest kilkadziesiąt zapisów obwarowanych koniecznością uzgadniania ze związkami zawodowymi. Projekt konieczność konsultacji "załatwia" w jednym paragrafie - trzecim, polecając go pamięci użytkownika Kodeksu. Nowa konstytucja pracownicza pomyślana jest bardziej z myślą o pracodawcach.

Poprawki zaproponowane przez "Solidarność" przechylają Kodeks Pracy zdecydowanie ku opcji pracowniczej.

Nie jest jeszcze pewne czy nowe prawo pracy będzie wypadkową tego co mogą pracodawcy i tego czego chcą związkowcy.

Niejasne są zamiary Rządu co do trybu uzgodnienia nowego Kodeksu Pracy. Do tej pory związkowe podpisy zwieńczyły prace nad X i XI rozdziałem.

Materiał przygotował
Janusz Łaznowski
opracowała Jolanta Ostrowska

Brak zgody na rządowe bezrobocie

Prezydium Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność" nie wyraża zgody na proponowane przez rząd w harmonogramie programu przeciwdziałania bezrobociu:

- skracanie okresu pobierania zasiłków w rejonach, w których poziom bezrobocia nie przekracza połowy średniej stopy bezrobocia w kraju,

- wprowadzenie możliwości kierowania bezrobotnych, uprawnionych do zasiłku, do wykonywania dorywczych prac na cele społeczno - użyteczne,

- obniżenie obligatoryjnej lub górnej wysokości odpraw przewidzianych dla zwolnionych pracowników w ustawie o tzw. zwolnieniach grupowych,

- wprowadzenie obowiązku opłacania składek na Fundusz Pracy przez pracowników,

- wprowadzenie II wariantu przy odliczaniu kwot poniesionych na szkolenia od podstawy opodatkowania podatkiem dochodowym od osób fizycznych.

Prezydium KK proponuje tytułem zastrzeżenia sankcji, wobec zakładów pracy z tytułu nielegalnego zatrudnienia pracowników, podniesienia kary pieniężnej z 5 mln zł do 10 krotności przeciętnej płacy.

Co do pozostałych pozycji harmonogramu Prezydium przesyła swoją opinię do dnia 15 stycznia 1994 r.

Stanowisko Prezydium KK Nr 173/93 ws. harmonogramu realizacji rządowego programu przeciwdziałania bezrobociu

Gdańsk, 14.12.1993

Wstęp do MOZ

Jeżeli w Twoim zakładzie pracy nie ma organizacji związkowej, czujesz się pokrzywdzony i bezbronny wobec pracodawcy, nie znasz praw, które jako pracownikowi przysługują Ci

**zapisz się do
Międzyzakładowej
Organizacji Zakładowej
NSZZ "Solidarność"
przy Zarządzie Regionu.**

Gwarantujemy bezpłatną opiekę prawną oraz poradnictwo.

Zgłoszenia przyjmujemy w siedzibie ZR dolnośląskiej "Solidarność" przy Placu Czerwonym 1/3/5, w pokoju 128 w godzinach od 9.00 do 13.00.

Janusz Łaznowski
członek ZR

Korespondencja

Czas pracy należy ratyfikować

**Pan Leszek Miller
Minister Pracy i Polityki
Socjalnej**

W imieniu Prezydium Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność" zwracam się z prośbą o wszczęcie kroków zmierzających do ratyfikacji przez Polskę Konwencji Międzynarodowej Organizacji Pracy nr 1 i 30 dotyczących czasu pracy. Pozwalam sobie załączyć kopię Stanowiska nr 164/93 przyjętego w tej sprawie w dniu 7 grudnia 1993 r. przez Prezydium Komisji Krajowej.

NSZZ "Solidarność" stoi na stanowisku, że istniejące i narastające zagrożenia dla pracowników w kwestii czasu pracy, zwłaszcza w rozwijającym się sektorze prywatnym, w pełni uzasadniają potrzebę zapewnienia minimalnych reguł ochronnych, a takie znajdują się we wskazanych wyżej Konwencjach MOP.

Pragnę wyrazić przy tej okazji nadzieję, że przygotowanie wniosków ratyfikacyjnych oraz nadanie im biegu wedle procedury konstytucyjnej nie zajmie pracownikom Pańskiego resortu zbyt wiele czasu.

W przeszłości słyszeliśmy bowiem wielokrotnie wyjaśnienia, że postępowanie ratyfikacyjne wymaga ogromnego wysiłku Ministerstwa Pracy, a dalsze opóźnienia powstają na etapie procedury parlamentarnej i prezydenckiej. Tak się mianowicie stało w przypadku procedury ratyfikacyjnej Konwencji nr 144 w sprawie konsultacji trójstronnych. Wierzę, że w przypadku proponowanych niniejszym do ratyfikacji Konwencji MOP nie dojdzie do zbyt licznych opóźnień.

W nawiązaniu do wcześniejszych wystąpień przedstawicieli NSZZ "Solidarność", a zwłaszcza w Trójstronnym Komitecie d/s Współpracy z MOP, pragnę potwierdzić nasze poparcie dla zgłoszonej przez nasz Związek idei pilnego zakończenia przeciągających się prac przygotowawczych nad ratyfikacją Europejskiej Karty Społecznej Rady Europy z 1961 roku. Nadmierne przewlekanie fazy prac przygotowawczych uznać należy za bardzo niekorzystne dla ochrony uprawnień pracowniczych.

Z poważaniem

Leszek Szewc
Wiceprzewodniczący KK
NSZZ "Solidarność"

Gdańsk, 14 grudnia 1993.

Jesteśmy na początku drogi

Tomasz Wójcik

Wybory parlamentarne nie przyniosły ani Polsce ani Solidarności pożądanego sukcesu. Nie ma jednak powodu, aby poddawać się nastrojowi porażki. Wprost przeciwnie więcej ludzi głosowało na naszych kandydatów, mimo nieprzychylności mass mediów udało się pokazać społeczeństwu bardziej prawdziwy obraz Solidarności oraz ogrom prac, którymi się Związek zajmuje.

Uzyskany wynik wyborów ma również i pozytywne strony. Został obalony mit o "parasolu nad rządem". To czego ludzie nie mogli dostrzec wcześniej teraz stało się oczywiste - Związek nie uczestniczy w władzy wykonawczej. Mamy wspaniałą okazję by przyjrzeć się Związkowi, jaką ma strukturę i jakie powinien wypełniać zadania. Mamy okazję zastanowić się nad tym, co należy uczynić, aby Go organizacyjnie wzmocnić i uporządkować.

Przy tej okazji warto przypomnieć sobie jaki sens ma określenie **niezależny, samorządny**. Myślę, że zestawienie tych przymiotników oznacza, że Związek działa w myśl własnych zasad, interesów i jest na tyle zorganizowany i finansowo niezależny, że nie musi oczekiwać od nikogo pomocy. Finansowa niezależność to możliwość podejmowania działań, które Związek uznaje za słuszne, w oparciu o środki finansowe, które Związek posiada na każdym szczeblu.

Wszystko to skłania mnie do podzielenia się moją opinią na temat zadań i roli poszczególnych ogniw Związku z szerszym gronem członków Związku. Uważam, że powinniśmy odpowiedzieć na trzy podstawowe pytania:

1. Jaki jest podział zadań w związku?

2. Jak powinny być skonstruowane struktury Związku, aby te zadania wykonywać?

3. Jakimi środkami to wykonać.

Powszechną jest opinia, że Komisja Krajowa, Zarząd Regionu czy Komisja Zakładowa są nieskuteczne i nic nie robią, na niczym się nie znają i "trzymają się stołków". Wielokrotnie zadawałem sobie pytanie czy jest to efektem kryzysu zaufania, czy też są inne czynniki kształtujące taką opinię. Doszedłem do wniosku, że nadzieje i oczekiwania związane z NSZZ "Solidarność" wielokrotnie przekroczyły możliwości zwyczajnego nawet najlepiej działającego związku zawodowego, a ponadto rozlicza się ludzi z zadań, których nikt do tej pory nie sprecyzował.

Zabrakło czasu, sił a może i odwagi aby sprecyzować co należy do KK, co do ZR, a co mają robić KZ.

I

W moim przekonaniu Komisja Krajowa ma tylko jedno zadanie - wpływać na tworzenie prawa związanego z pracą i sprawami socjalnymi. Komisja Krajowa nie działa w próżni, a w pewnym systemie prawnym, w otoczeniu różnych sił politycz-

nych, mając po drugiej stronie pracodawców. Wiem, że oczekiwania w stosunku do Komisji Krajowej są znacznie większe. I tu musimy zrewidować nasze dotychczasowe podejście do negocjowania rozwiązań prawnych. Musimy sobie uzmysłowić, że nasze postulaty nigdy nie będą uwzględnione w 100%, każda negocjowana ustawa będzie wypadkową postulatów negocjujących stron. Kompromisów nie należy odczytywać jako porażki.

Rok 1980 już się nie powtórzy. Wówczas pod sztandarem Solidarności stanęli nie tylko ci, którzy pragnęli zmiany systemu, wyzwolenia człowieka, poprawy jego doli i uniezależnienia państwa, ale również bardzo wielu, którzy w jakiegokolwiek zmianie widzieli wyłącznie swoją osobistą szansę. Myślę, że bardzo łatwo ich rozpoznać. To wszyscy Ci, którzy na plecach Solidarności zostali wyniesieni, Ci którzy bez przerwy powołują się na rodowód solidarnościowy (spali na styropianie), a którzy swoim działaniem NSZZ "Solidarność" lekceważą, poniżają czy też próbują oszukać. Dlatego też zanim wydamy surowy osąd Komisji Krajowej sprawdźmy: czy dobrze wykonała swoje zadanie, czy przypadkiem nie sędzimy KK za to czego sami na swoim poziomie nie wykonaliśmy.

II

Przed Zarząd Regionu stoją właściwie tylko cztery zadania: szkolenie działaczy związkowych, zbieranie i rozpowszechnianie informacji, poradnictwo w zakresie prawa, ekonomii negocjacji, oraz organizowanie i koordynowanie pracy branż i komisji zakładowych.

III

I wreszcie zadania komisji zakładowych. Na pierwszym miejscu stoi tu negocjowanie i pilnowanie realizacji wszystkich układów zbiorowych dotyczących pracowników zawieranych w zakładzie i poza nim. Chodzi tutaj o przestrzeganie również Kodeksu Pracy, o dbałość o BHP, nie tylko w sensie materialnym lecz rozumiane znacznie szerzej, np. czy praca człowieka nie degraduje i nie demoralizuje.

Dbałość o stosunki międzyludzkie w zakładzie i poza nim jest następnym zadaniem komisji zakładowej.

Chodzi mi tu np. o wspieranie kontaktów nawet niewielkiej grupy w ramach zainteresowań niezawodowych. Komisja zakładowa powinna wspierać każdą taką inicjatywę. Ludziom nie można niczego

narzucić, coś za nich zorganizować, trzeba ich zainspirować. Nie chodzi mi również o powielanie i finansowanie tzw. wyjazdów na gryby, kiedyś bardzo popularnych w CRZZ, po których nie wiadomo było czy zatrucie pochodziło od grzybów czy od alkoholu.

Następnym zadaniem komisji zakładowej jest rekrutacja członków Związku. Zadanie to niestety nie jest realizowane. Rekrutacja członków związku jest sztuką samą w sobie i wymaga odpowiedniego przygotowania. Ale jak tu werbować nowych członków, kiedy znakomita większość działaczy nie umie sobie samemu odpowiedzieć dlaczego należy do związku zawodowego, a w szczególności do NSZZ "Solidarność". Większość działaczy ma na to argumenty płynące z serca, a nie z rozumu. To pięknie, to nawet jest wspaniale, ale całkowicie nie wystarcza młodemu człowiekowi, który przychodzi do pracy po szkole, dla którego stan wojenny to tyle samo co II Wojna Światowa.

Przy tej okazji pytanie do przewodniczących Komisji Zakładowych: Ile razy ściskacie rękę każdemu członkowi związku w zakładzie w ciągu roku?

Jedną z ostatnich funkcji jakie wymienię powinna być **działalność charytatywna**. To co często staje się podstawową funkcją działania komisji zakładowej, zwłaszcza w sytuacji, gdy panuje bieda. Odważę się powiedzieć, że udzielenie zapomóg i zasiłków jest najmniej efektywnym sposobem działania związku. Mówię to z pełną świadomością tego co znaczy dla pracownika, który znalazł się w sytuacji bez wyjścia, te parę groszy, ze strony związku do którego należy. Oczywiście nie można z tej działalności nigdy zrezygnować, bowiem zawsze będą ludzie w sytuacjach dramatycznych, którym trzeba podać rękę natychmiast, nie za ileś tam miesięcy czy lat. Działalność charytatywna pozwala też działaczom na wyczerzenie duszy na nędzę drugiego człowieka.

I w końcu szkolenie członków Związku w podstawowych kwestiach. Pracownikowi trzeba przypominać co z tego ma, że jest członkiem związku. Jakie są jego prawa i obowiązki; jaka jest relacja jednostki do całej organizacji. Trzeba pokazywać członkom związku powiązanie między ich postawą, a skutecznością związku. Trzeba złamać komunistyczny dogmat umocowany w naszych umysłach - **jednostka zerem**.

Co trzeba zrobić żeby te zadania wykonać?

Rozważmy to na przykładzie naszego regionu - Dolnego Śląska.

Mamy 13 tys. działaczy zakładowych (członkowie KZ i KR) w regionie, przyjmijmy, że tylko połowa z nich działa. Żaden z nich nie ma za sobą pełnego cyklu szkoleń, wszyscy jesteśmy amatorami. Co gorsza wielu uważa, że ich doświadczenie jest więcej warte niż jakieś tam szkolenia.

Sądę, że szkolenie podstawowe dla działacza zakładowego powinno obejmować sześć bloków tematycznych: ekonomia, socjotechnika i negocjacje, prawo, ubezpieczenia społeczne, etyka pracy oraz bezpieczeństwo i organizacja pracy. Minimum wiedzy na ten temat jest niezbędne, by poradzić sobie z pracodawcą wyposażonym w najlepszych specjalistów.

Jeżeli w ciągu trzech lat (jednej kadencji) jedna trzecia aktywnych działaczy wymieni się (np. odejdą na emeryturę, zmienią zawód, przejdą do biznesu czy nawet umrą) winniśmy rocznie szkolić blisko 1000 osób. Oznacza to, że w naszym regionie potrzeba 300 tygodniowych kursów (1000 działaczy x 6 tygodni / 20 osób w grupie) dla działaczy zakładowych. Działaczy branżowych także trzeba szkolić, podobnie zresztą jak członków Zarządu Regionu. Potrzeba więc jednocześnie w regionie prowadzić 6 kursów przez cały okrągły rok. To przecież zwyczajna szkoła. Tak w każdym regionie musi działać zwyczajna szkoła związkowa, w której codziennie o ósmej dzwoni dzwonek, tylko uczniowie zmieniają się nieco szybciej. Jeśli tydzień szkolenia jednego działacza po obecnych cenach kosztuje około 1 miliona zł każdy łatwo policzy ile trzeba na to pieniędzy. Czy nas na to stać? **Uważam, że nas na to nie stać, aby tego nie robić!**

Podaję taki przykład i te wyliczenia, żeby pokazać przed jakim zadaniem stoimy. Jesteśmy dopiero na początku drogi.

Istnieje potrzeba zmiany struktury związku. W przyszłym roku mamy koniec kadencji. Dokonują się wybory od szczybla komisji zakładowej po władze krajowe. Prawdopodobnie zbiegnie się to z kryzysem politycznym i dodatkowym napięciem społecznym. Spowodować to może, że duża część działaczy nie zostanie ponownie wybrana. Do pracy przyjdą ludzie zupełnie nowi, zapewne wspaniali ale bez wiedzy i praktyki. Związek będzie wówczas osłabiony.

Moim zdaniem musi powstać zespół pracowników Związku, który jest niezależny od wyboru i który pozwoli związkowi takie osłabienie przetrwać.

Tak powinien działać np. dział szkoleń, który powinien pełnić funkcję związkowego uniwersytetu. Takim niezależnym działem powinien być też dział informacji. Informacja związkowa nie jest naszą mocną stroną, mamy do dyspozycji Tygo-

dnik Solidarność, którego u nas w regionie czytają tylko nieliczni (5 tys. egzemplarzy na Dolny Śląsk to wstyd). "Co tydzień" wychodzi dwa razy w miesiącu w nakładzie 7 tys. egzemplarzy i nie jest to ilość wystarczająca.

Informacje trzeba zebrać, przetworzyć je i rozstać. Nie mamy swoich informatyków, badających poziom życia. Nie mamy swoich ludzi, którzy przechodzą w sposób rutynowy przez komisje zakładowe, urzędy, sklepy itp. To wszystko kosztuje, ale właśnie przez dobrą informację nie tylko wiemy co się w związku dzieje, ale czujemy się razem, blisko siebie, co jest niezbędne w działaniu zbiorowym w działaniu związku.

Trzecia funkcja poradnictwo prawno-ekonomiczne i negocjacyjne. Związek zabiega o to aby weszła w życie ustawa o zakładowych układach zbiorowych. Jeśli tak się stanie trzeba będzie regularnie negocjować 300 - 400 układów zbiorowych. Podejrzewam, że nie ma takiej komisji, która sama przeprowadziła by negocjacje i doprowadziła do podpisania optymalnego porozumienia. A więc trzeba zorganizować grupę sprawnych doradców pewnie około 20 osób. Pozyskanie dobrego i lojalnego prawnika jest kosztowne - w grę wchodzi wynagrodzenie w wysokości 3 średnich krajowych.

Podział składki członkowskiej

I tu dochodzimy do kwestii bardzo nie popularnej jaką jest podział składki. W skali miesiąca do Zarządu Regionu wpływa tyle pieniędzy z komisji zakładowych, że stanowi to około 80% naszych wydatków. Składki nie pokrywają wydatków Regionu w tym co robi do tej pory, nie mówiąc już o tym co powinien robić.

Jeżeli podział składki się nie zmieni to Związek nie później niż w ciągu dwóch lat zaprzestanie działalności. Trzeba coś koniecznie zrobić ze składkami. Być może należy utworzyć fundusze celowe, na szkolenia, informację, fundusz strajkowy. Te pieniądze muszą pochodzić z komisji zakładowych. Te środki zostaną przeznaczone na obronę naszych członków, chociaż nie będzie to odczuwane tak jak zapomoga czy inne świadczenie wypłacane przez Związek. Taka charytatywna działalność komisji zakładowej często jest rozumiana jako jedyny do-

wód działalności Związku. Tymczasem fundusze te powinny być zainwestowane i jako takie procentować w sile całej organizacji. I dopiero silny Związek może zdziałać wiele dla pojedynczego członka.

W tej sytuacji kusząca jest myśl by prowadzić działalność gospodarczą. Otóż przestrzegam przed tym. Działalność gospodarcza może być bardzo dobrym dodatkiem właśnie na działalność charytatywną, natomiast działalność podstawowa musi pochodzić ze składek związkowych. Składka jest jednym z najlepszych mierników jakości działalności związkowej. Jeśli ludzie wypiszą się ze związku, dla kogo będą działać działacze? Czy chcemy być OPZZ-em? To właśnie OPZZ między innymi na naszym majątku robi interes i ma ludzi małymi składkami i łakociami. Ale to właśnie taka sytuacja pozwoliła p.Zaciuarze (ZNP-SLD) głosować na komisji sejmowej przeciwko 94% waloryzacji wynagrodzeń m.in. nauczycieli. Jego pozycja i jemu podobnych nie zależy od liczby członków, bowiem środki na utrzymanie centrali pochodzą z działalności gospodarczej.

Nie stać nas na branie na siebie spraw wszystkich ludzi, wszystkich pracowników w zakładzie. Powinno stać się jasne to, że tylko członek Związku płacący składkę ma prawo do uzyskania od nas pomocy.

Jeżeli myślimy poważnie o "Solidarności" to musimy te problemy rozwiązać choćby rozwiązania były niepopularne. Jesteście decydentami Związku i odpowiadacie także za jego przyszłość.

A jeśli będzie tak jak jest, to nie możemy w przyszłość "Solidarności" patrzeć spokojnie.

Notowała Jolanta Ostrowska
na spotkaniu przewodniczącego ZR
Tomasza Wójcika z delegatami na WZD.

Po jasność brakującą ...

Pójdziemy wzyw, do wysokich gór,
my z dolin harcujący w trampkach
po łąkach wśród zielonych żab.
Mozolna wspinaczka. Ostrości skał
krwawo kaleczą dłonie.
Wzajem wesprzemy siebie. Byle z ran
nie uszła osocz, zanim sięgniemy szczytu!

Leon Krzemieniecki

Wrocław, grudzień 1993 r.

Czy Pan może się pod tym podpisać?

Od 40 do 100 milionów dostaną pracownicy Elwro, którzy złożyli w grudniu podanie o zwolnienie z pracy. Wyplaci im takłe odprawy niemiecka korporacja Siemens AG, która stając się właścicielem 80 procent akcji zakładu, decyduje o losie 1120 pracowników.

Wrześniowa umowa o sprzedaży Elwro pilotowana przez byłego ministra Janusza Lewandowskiego zawiera osobny pakiet socjalno-pracowniczy, w którym niemiecki kontrahent zobowiązał się do utrzymania zatrudnienia dla minimum 860 pracowników przez 18 miesięcy od daty zawarcia umowy. Ponieważ w tym czasie płace w zakładzie miały sięgać do średniej krajowej w sześciu podstawowych działach gospodarki narodowej (aktualnie 4.660.000 miesięcznie) partner niemiecki zdecydował, w uzgodnieniu z dwoma związkami zawodowymi, o uruchomieniu niezwykle pomyslnego na pierwszy rzut oka dla wszystkich formy rozwiązania umowy o pracę. Zapewniając ludziom, którzy dobrowolnie poproszą o zwolnienie wielomilionowe "wyprawy" Siemens będzie miał najprawdopodobniej załogę zredukowaną o ponad 50 procent.

Dramatyczny koniec wrocławskiej mikroelektroniki

16 lutego 1994 roku Wrocławskie Zakłady Elektroniczne miały obchodzić swoje 35 lecie istnienia. Historia zaczęła się w 1959 w starej cukrowni na Różance, aby w krótkim czasie przenieść siedzibę do nieczynnych hal Inu i konopii. W roku 1961 skonstruowano pierwszą polską maszynę cyfrową "Odra 1001", którą spotkać możemy tylko w muzeum. Lata siedemdziesiąte to wspaniałe rozkwit przedsiębiorstwa. Dzięki zamkniętemu rynkowi państw RWPG na produkty Elwro czekali odbiorcy z krajów socjalistycznych i satelickich. Wysokie pensje, noworoczna trzynastka, premie eksportowe. Perspektywiczne plany sięgały do utworzenia największej w obozie socjalistycznym fabryki maszyn elektronicznych.

Po tych czasach zostały budynki z betonu, szkła, aluminium podnajmowane dzisiaj małym hurtowniom, niewielkim spółkom.

Pod koniec lat osiemdziesiątych we Wrocławiu powstało wiele firm prywatnych, które na handlu i montażu komputerów zarobiły prawdopodobnie więcej niż dzisiejsza wartość księgowa Elwro. Zakład nie skorzystał na bezdowym przywozie mikroprocesorów. Grube i ciężkie kalkulatory przegrywały z dalekowschodnią często tandetną konkurencją z Tajwanu, Chin, Singapuru. Przedsiębiorstwo zrezygnowało ze swoich oddziałów w innych częściach miasta, skurczyło się znowu do bazy przy ul. Ostrowskiego.

Związki zawodowe dla ludzi czy dla siebie.

Przodujący w rozwoju technologicznym zakład, najnowocześniejszy na Do-

lnym Śląsku, mógł rozbudowywać bazę socjalną. Pracownicy oprócz satysfakcji ze swojego zakładu mieli fundusz socjalny, mieszkaniowy, ośrodki wypoczynkowe, własną przychodnię zdrowia. Działał najpierw CRZZ, wspaniale rozkwitła "Solidarność" w latach osiemdziesiątych. W stanie wojennym zawiązano OPZZ, a zdelegalizowana "Solidarność" wydawała swoją gazetę, wypłacała statutowe świadczenia, wspierała internowanych i prześladowanych, organizowała msze święte w intencji załogi. Mając tak wspaniałą tradycję, w 1989 NSZZ "Solidarność" odrodziła się jako najsilniejszy związek w przedsiębiorstwie jeden z większych we Wrocławiu. Niestety w trudnych czasach dla pracowników przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" Stanisław Janas podejmował decyzje, w których nie korzystał z doświadczenia Związku. Sam jeszcze nie wie czy zostaje czy weźmie pieniądze czy zostaje szefem bardzo małej Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność".

Prawnicy związkowi z ZR dowiedzieli się o literze tzw. "pakietu socjalno-pracowniczego" na dwa dni przed przyjęciem go w Warszawie. Tak więc przewodniczący KZ odwołał się do własnego doświadczenia i swoich przyjaciół unikając opinii fachowców, wiele sformułowań wspomnianego paktu powinno wzbudzić wątpliwości związków zawodowych. Siemens zobowiązał się do zatrudnienia powracających z urlopów wychowawczych, ze służby wojskowej ale tylko w wypadku, gdy będzie miał dla nich miejsce. Wypłata odszkodowania (25 dotychczasowych pensji) jest problematyczna ponieważ może spowodować przekroczenie progów podatkowych, a więc będzie faktycznie niższa niż obiecywana. Nie powiedziano pracownikom czy wspomnianą kwotę jest przed czy po potrąceniu podatku. Jednocześnie ponieważ nie uiszczono składki ZUS, nie zostanie to wliczone w ewentualną emeryturę.

Czy Pan się może pod tym podpisać Panie Frasylnuk?!

Ciężka sytuacja zakładu podsunęła KZ pomysł zwrócenia się do wrocławskich posłów z Sejmu ubiegłej kadencji o pomoc w prywatyzacji. Na apel odpowiedział także poseł Unii Demokratycznej Władysław Frasylnuk. Swoją interwencję u ministra Lewandowskiego określił jako sukces i wykorzystywał to jako atut w kampanii wyborczej. Interwencja była skuteczna na tyle, że Elwro zostało wepchnięte Simensowi jakby na doczepkę i w związku z tym jest traktowane po macoszemu. Żaden z moich rozmówców nie wie nic o dalszym

zaangażowaniu posła w sprawę zakładu i jego pracowników.

Urząd Wojewódzki

Zafascynowanie jedną z największych niemieckich firm dotarło i na plac Powstańców Warszawy. W swoich wypowiedziach wojewodowie nie kryli zadowolenia, dopiero interwencje różnych dociekliwych osób spowodowały, iż wyjaśniono status prawny przychodni zakładowej Elwro, która ostatecznie nie weszła do majątku Simensa. Nie zaniepokoiła wojewódzkich urzędników informacja, że ponad 200 bezrobotnych osób od nowego roku może zgłosić się do Biura Pośrednictwa Pracy. Zapowiedziano, że w najbliższej przyszłości na terenie Elwro powstanie fabryka kabli telekomunikacyjnych, a nie jak planowano central telefonicznych. W związku z tym wyburzy się większość budynków na terenie fabryki. We Wrocławiu można znaleźć nowe pomieszczenia czekające na centrale i ludzi stojących w kolejce po własny numer telefoniczny. Ta nieoczekiwana zmiana profilu produkcji nie spędza snu z powiek biurokratom.

Co dalej

W ostatnich dniach grudnia nad bramą główną zakładu, na tle kiedyś srebrzystych płytek, nie ma jeszcze znaku firmowego Siemens AG nowego właściciela 80% akcji Z.E. "Elwro".

Jest natomiast duży napis NORTHEM Telecom wielkiego przegranego w wyścigu o polski rynek telekomunikacyjny. Amerykanie są zmuszeni wycofać się całkowicie z Elwro jednak dyrektor tej spółki uważa, że amerykański inwestor będzie się starał pozostać na wrocławskim rynku i to właśnie z produkcją telefonów a może i central telefonicznych.

Święta dla pracowników Elwro nie były bardzo radosne. Kto złożył podanie o zwolnienie martwił się czy znajdzie kolejną pracę lub czy obiecane odszkodowanie będzie opodatkowane czy nie. Wielu pracowników czuje się dotkniętych, że w zakładzie którego czuli się współwłaścicielami słyszą od przedstawicieli niemieckiego kapitału, że są za starzy a i ich dzieci może zostaną przyjęte do sprzątania gruzu. Wielu ma moralnego kaca decydując się na miliony. Troska o jutro, chwilowe zabezpieczenie finansowe lub wizja zakupów, które z powodu niskiej pensji były odkładane to dwie skrajne lecz najczęstsze postawy. Dziwnej wyprzedaży podlega majątek Elwro. Za małe pieniądze można kupić używane komputery dość dobrej klasy.

Za złą sytuację przedsiębiorstwa można winić państwo i dyrekcję. Troska o pracowników rozkłada się na dyrekcję i związki zawodowe. Żadna ze stron nie stanęła na wysokości zadania, prawdziwe dramaty w Elwro przyniesie rok 1994?

tb



Delegacja z poczem sztandarowym z Regionu Dolny Śląsk NSZZ "Solidarność".

Fot. W. Kaczmarek



Matka ś.p. Zygmunta Glinieckiego i Marian Krzaklewski.

Fot. W. Kaczmarek

Wołanie o sprawiedliwość

Przemówienie Przewodniczącego KK NSZZ "Solidarność" Marlena Krzaklewskiego wygłoszone w dniu 17.12.1993 r. w Gdyni podczas uroczystości odsłonięcia pomnika ku czci pomordowanych w Grudniu 1970.

Dzisiejszą doniosłą uroczystość przeżywamy i świętujemy w kilku wymiarach. Pierwszy to wymiar historyczny. Zawiera on nie tylko przypomnienie gdyńskich wydarzeń 17.12.1970, ale także **stanowcze upomnienie** o pełną prawdę w opisie faktów i ocenę historyczną zarówno zbrodni, jak i ofiary pomordowanych naszych sióstr i braci.

Drugi wymiar dzisiejszej rocznicy to wymiar ludzki - a w nim - obok przypomnienia cierpień zadanych ofiarom, ich najbliższym, naszej Ojczyźnie - zawarte jest, przede wszystkim, **wołanie o sprawiedliwość i zadośćuczynienie. To wołanie o sprawiedliwość nadaje ton dzisiejszym obchodom!** W tym wołaniu za-

warte jest nasze żądanie skierowane do polityków, parlamentu i sądów, o to, aby zbrodnie z grudnia 1970 nigdy nie uległy przedawnieniu - tak jak zbrodnie ludobójstwa. Tym bardziej, że termin przedawnienia, rok 1995, jest tak niedaleki. NSZZ "Solidarność" z całą siłą będzie przeciwstawiać się próbom wykorzystywania tej daty i aktualnych okoliczności politycznych, dla zatarcia winy sprawców tej zbrodni na polskich robotnikach. Na nic nie zdadzą się słowa przeprosin kierowane do narodu, gdy nie pójdą za tym konkretne czyny i decyzje prawne.

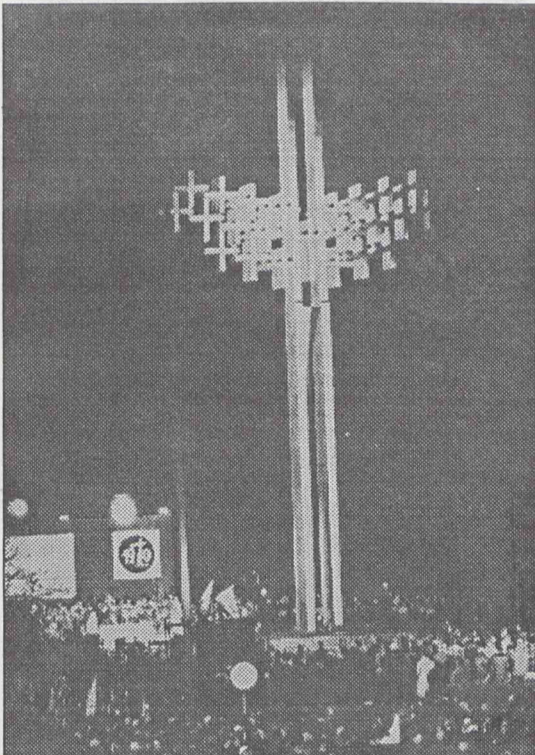
Kolejny jakże ważny wymiar dzisiejszego dnia to wymiar duchowy. To szczególna okazja do refleksji nad sensem naszego życia, ale przede wszystkim ogromna szansa - dla jednych na **powrót do źródeł**, dla innych na **pokrzepienie się z nich**. Ten pomnik - krzyż, przed którym stoimy, uskrzydłony jakby szeregami

małych krzyży, które symbolizują każdą z ofiar tamtej tragedii, dobitnie wskazuje, gdzie były, gdzie są i gdzie muszą być nasze źródła. Także dla całego związku "Solidarność".

Ten krzyż to kolejna opoka dla narodu, stawiana na kolejnym niebezpiecznym zakręcie naszej historii. Zakręcie ukształtowanym w głównej mierze przez niepokojące i lekkomyślne oddalanie się od źródeł, obserwowane zresztą nie tylko w Polsce. Rezultaty tego odejścia nie dają na siebie czekać. Potwierdzają to wyniki ostatnich wyborów w kilku krajach europejskich, łącznie z Polską - złowróżbne sukcesy ekstremalnych lub ekskomunistycznych ugrupowań politycznych. **Może znowu tu w Polsce, potrafimy znaleźć receptę i sposób na odwrócenie tego groźnego trendu?** Może dzień dzisiejszy będzie przełomem w budowaniu na nowo naszej polskiej, ale także europejskiej i nie tylko europejskiej, solidarności? Jestem przekonany, że ta pierwsza kropla ze źródła już draży tę bolesną na drodze naszej historii skałę. Będzie to możliwe, gdy zarówno w naszym Związku, jak i wśród polityków niedawnej opozycji demokratycznej, zasada **"nie może być walka ponad solidarność"** powróci jako klucz do skutecznego dialogu.

Na koniec chciałbym zwrócić się ze szczególnym podziękowaniem do tych, którzy pokazali nam wszystkim, że raz rozpoczęte szlachetne dzieło można doprowadzić do końca, nawet gdy czyni to garstka ludzi. Jest to szczególne wskazanie dla nas, w tych szczególnie trudnych dla Polski czasach. Ci, którzy chcą poznać autorów tego dzieła, nie muszą szukać daleko. Są oni obok nas. Chwała im za to i ... może sława, choć wiemy, że dla nich nie jest to istotne.

Proszę pozwolić mi zakończyć to wystąpienie naszą wspólną modlitwą za dusze pomordowanych w grudniu 1970 r.



Pomnik ku czci pomordowanych w Grudniu 1970 r. w Gdyni.

Fot. Maciej Kostun

Mediator -przyjaciel czy wróg

Zachodzące zmiany w gospodarce jak i w prawie powodują, iż w życiu codziennym spotykamy się z różnymi nowymi zjawiskami i instytucjami. Do jednej z nich należy instytucja mediacji i mediatora, którą chcemy przybliżyć naszym czytelnikom.

Jedną z faz sporu zbiorowego jest mediacja. Jak wynika z informacji oraz opinii przekazywanych przez Komisję Zakładowe NSZZ "Solidarność" przejście przez tą fazę sporu zbiorowego rodzi niekiedy wiele problemów. Celem niniejszego opracowania jest wyjaśnienie powstających wątpliwości oraz przybliżenie instytucji mediatora jak i procesu mediacji.

Ustawa z dnia 23 maja 1993r o rozwiązywaniu sporów zbiorowych (Dz. U. Nr 55, poz.236) w rozdziale 3 określa funkcje jakie w tej fazie sporu pełni mediator. Cytowana wyżej ustawa w art.10,11,13,14 określa instytucję mediacji. Przypomnijmy te przepisy.

Art.10. Jeżeli strona, która wszczęła spór, podtrzymuje zgłoszone żądania, spór ten prowadzony jest przez strony z udziałem osoby dającej gwarancję bezstronności, zwanej dalej mediatorem.

Art.11. 1. Mediatora ustalają wspólnie strony sporu zbiorowego. Może być nim osoba z listy ustalonej przez Ministra Pracy i Polityki Socjalnej w uzgodnieniu z ogólnokrajową organizacją międzyzwiązkową oraz ogólnokrajowym związkiem zawodowym reprezentatywnym dla pracowników większości zakładów pracy.

2. Jeżeli strony sporu zbiorowego nie porozumieją się w ciągu 5 dni w sprawie wyboru mediatora, dalsze postępowanie jest prowadzone z udziałem mediatora wskazanego, na wniosek jednej ze stron, przez Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z listy, o której mowa w ust. 1.

Art. 13. 1. Jeżeli w toku postępowania mediator stwierdzi, że rozwiązanie sporu zbiorowego wymaga szczegółowych lub dodatkowych ustaleń związanych z przedmiotem sporu, zawiadamia o tym strony.

2. Jeżeli w związku z żądaniem objętym sporem jest konieczne ustalenie sytuacji ekonomiczno-finansowej zakładu pracy, mediator może zaproponować przeprowadzenie w tej sprawie ekspertyzy. Jeżeli strony nie postanowią inaczej, koszty ekspertyzy obciążają zakład pracy.

3. Podjęcie czynności, o których mowa w ust. 1 i 2, upoważnia mediatora do wystąpienia do organizacji związkowej z wnioskiem o przesunięcie terminu rozpoczęcia strajku na czas niezbędny do dokonania ustaleń mogących mieć wpływ na wynik rozstrzygnięcia sporu.

Art. 14. Postępowanie mediacyjne kończy się podpisaniem przez strony porozumienia, a w razie nieosiągnięcia porozu-

mienia - sporządzeniem protokołu rozbieżności ze wskazaniem stanowisk stron. Czynności tych dokonuje się przy udziale mediatora.

Jak widać z zestawienia tych przepisów nie wyjaśniają one na czym polega proces mediacji oraz na czym polega rola mediatora.

Pierwszy problem jaki pojawia się - przed stronami prowadzącymi spór - po zakończeniu fazy rokowań to: kogo wybrać na mediatora w sporze. Ustawa o rozwiązywaniu sporów zbiorowych wskazuje tylko, że mediatorem powinna być osoba dająca gwarancję bezstronności oraz, że w przypadku niemożności ustalenia osoby mediatora przez strony, Ministerstwo Pracy i Polityki Socjalnej wyznacza mediatora z listy Ministerstwa.

Przypomnijmy tu tylko, że mediatorem w sporze może być każda dorosła osoba do której zaufanie mają strony sporu i która gwarantuje neutralność w sporze.

Dylemat wskazania osoby na mediatora wpływa poniekąd z oczekiwań jakie strony wiążą z mediatorem. Zarówno związkowcy jak i pracodawcy oczekują, że mediator w trakcie mediacji uzna ich racje i nakłoni drugą stronę do ustępstw bądź do uznania ich racji. Najczęściej dylemat ten werbalizowany jest w taki sposób "kogo wskazać na mediatora aby pomógł nam w sporze". Czy ma to być radny, urzędnik państwowy, członek zarządu miasta, polityk, znany działacz związkowy. Niekiedy chcemy aby osoba mediatora dodała pra-

stży i rangi toczącemu się konfliktowi czy wręcz rozgłosu.

Czy takie podejście poszukujące w mediatorze sojusznika jest właściwe oraz na czym polega proces mediacji i rola mediatora odpowiemy w dalszej części opracowania. Jednakże w tym miejscu odpowiedź na pytanie czym proces mediacyjny nie jest?

I tak proces mediacyjny nie jest postępowaniem arbitrażowym którego celem jest przyznanie jednej ze stron sporu racji, słuszności wysuwanych żądań. Z tego też względu proces mediacyjny możemy zdefiniować jako narzucona sytuacja w trakcie której tworzone są warunki sprzyjające rozwiązaniu sporu. Celem procesu mediacyjnego jest więc:

a/ pomoc stronom w osiągnięciu porozumienia i zlikwidowanie sporu,

b/ odbudowanie i doprowadzenie do kontaktów pomiędzy stronami,

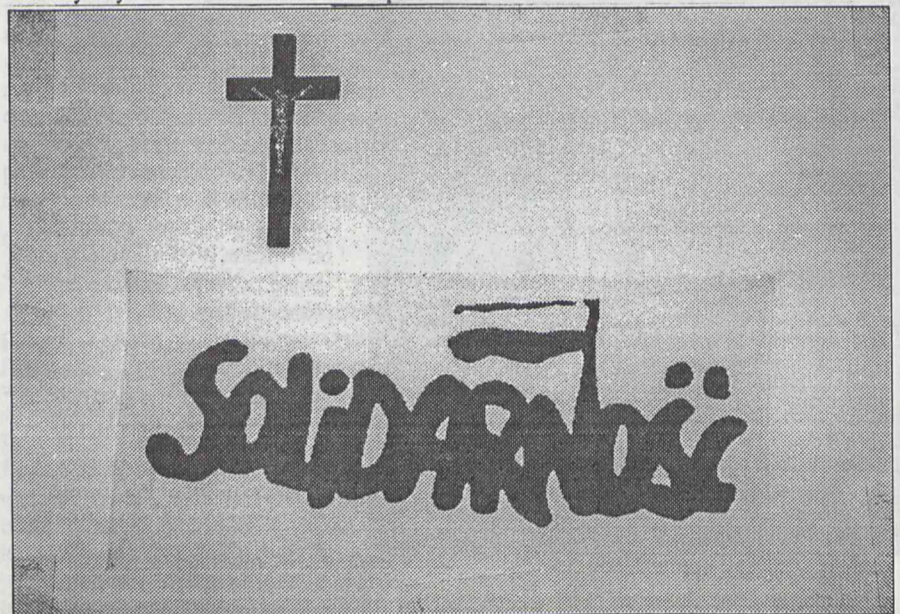
c/ stworzenie warunków do prowadzenia mediacji prewencyjnej, zapobiegającej powstawaniu konfliktów i sporów zbiorowych w przyszłości.

Procesem mediacyjnym kieruje mediator który powinien stworzyć warunki do pojednania oraz tak poprowadzić mediację, aby ich efektem końcowym było porozumienie. Z drugiej strony proces mediacyjny jest także procesem negocjacyjnym odbywającym się w obecności mediatora.

Określenie czym jest proces mediacyjny pozwala nam przejść do omówienia roli mediatora w sporze. Na wstępie - podobnie jak poprzednio - rozstrzygnijmy kim mediator nie jest. Mediator nie jest:

- negocjatorem, czyli osobą reprezentującą w trakcie rokowań jedną ze stron sporu,

- arbitrem, czyli osobą która osądza kto ma rację w toczącym się sporze czyje stanowisko jest słuszne bądź osobę, która decyduje czy przedstawiona argumentacja jest właściwa bądź racjonalna.



Fot. Michał Bieganski

Mediatorem możemy nazwać osobę, która uczestnicząc w negocjacjach stron będących w sporze tworzy klimat do rozwiązania sporu na drodze porozumienia. Jednymi z głównych warunków decydujących o poprawności mediacji prowadzonych przez mediatora są:

- a/ czynnik akceptowalności,
- b/ czynnik bezstronności,
- c/ czynnik poufności.

Akceptowalność - jednym z warunków poprawności procesu mediacyjnego jest akceptowalność. Akceptowalność oznacza zgodę stron na prowadzenie mediacji jak i wolę rozwiązania sporu na zasadach porozumienia. Zadaniem mediatora w czasie mediacji jest podtrzymanie atmosfery akceptowalności mediacji, gdy taka istnieje oraz stworzyć atmosferę akceptowalności, gdy strony nie akceptują procesu mediacyjnego. Akceptowalność dotyczy zarówno procesu mediacyjnego jak i osoby mediatora. Możemy wyobrazić sobie sytuację:

(I) akceptacji mediacji jako próby bezkonfliktowego rozwiązania sporu jak i osoby mediatora,

(II) akceptacji procesu mediacyjnego jako próby bezkonfliktowego rozwiązania sporu przy braku akceptacji osoby mediatora,

(III) braku akceptacji procesu mediacyjnego przy akceptacji osoby mediatora.

Z punktu widzenia prowadzenia procesu mediacji najbardziej pożądana jest sytuacja (I). W przypadku sytuacji opisanej w pkt.(II) strony sporu mogą same zmienić osobę mediatora bądź wystąpić do Ministra o zmianę mediatora. Sytuacja (III) może oznaczać tylko wytrwałą pracę mediatora, aby poprzez swoje działania przekonać strony do procesu mediacji a co za tym idzie do idei nie siłowego rozwiązania sporu.

Bezstronność /neutralność/ - mediator w trakcie wykonywania swojej misji musi być bezstronny /neutralny/ wobec stron prowadzących spór. Oznacza to, że mediator nie może w żaden sposób przyznawać rację którejś ze stron bądź pokazywać, że uznaje słuszność żądań bądź zasadność argumentacji jednej ze stron. Warunek ten jest szczególnie trudny do wykonania z uwagi na oczekiwanie stron sporu dotyczące procesu mediacji, mediatora, sposobu rozwiązania sporu.

Poufność - w trakcie procesu mediacyjnego przekazywanych jest wiele informacji dotyczących zarówno samego sporu jaki i zdarzeń związanych z sporem. Strony przekazując informację oczekują poufności mediatora a zarazem oczekują, że mediator będzie w stosunku do niej bardziej "szczery i mniej formalny" czyli przekaże więcej informacji uzyskanych od drugiej strony nawet te, które mogły być zasłonięte.

Warunek poufności związany jest również z innym wymiarem prowadzonych sporów związanym z otoczeniem zakładu pracy. Mediator musi zachować poufność

co do prowadzonego sporu wobec osób i instytucji trzecich nie związanych z toczącym się sporem tj. dziennikarzy, pracowników urzędów skarbowych, banków, radia, telewizji, prasy, podmiotów konkurencyjnych, znajomych. Warunek poufności wynika z prostego faktu, że w czasie mediacji mogą być przekazywane informacje (techniczne, technologiczne, handlowe, organizacyjne przedsiębiorstwa) objęte tajemnicą jak i faktu, że przedsiębiorstwu może zależeć na "nie tworzeniu" obrazu trudności czy niewiarygodności firmy.

Jak wynika z powyższego misja mediatora jest bardzo trudna oraz narażona na ciągłe niebezpieczeństwo naruszenia równowagi w tych trzech wymiarach: akceptacji, bezstronności, poufności. Aby poprawnie i efektywnie wykonywać swoją misję mediator może podejmować wiele działań, które mogą przybliżyć strony do porozumienia. Zasygnalizujemy kilka z takich działań, których nie znajomość może niekiedy doprowadzić do impasu w mediacji. Przypomnijmy jeszcze tylko, że ustawa o rozwiązywaniu sporów zbiorowych daje mediatorowi możliwość podjęcia następujących działań. W myśl art.13 ust.1 i 2 mediator może zaproponować przeprowadzenie ekspertyzy sytuacji ekonomiczno-finansowej oraz wystąpić do organizacji związkowej z wnioskiem o przesunięcie terminu rozpoczęcia strajku na czas niezbędny do dokonania ustaleń mogących mieć wpływ na wynik rozstrzygnięcia sporu". Obok tych działań mediator może w zależności od stylu prowadzenia przez siebie procesu mediacji zaproponować np.:

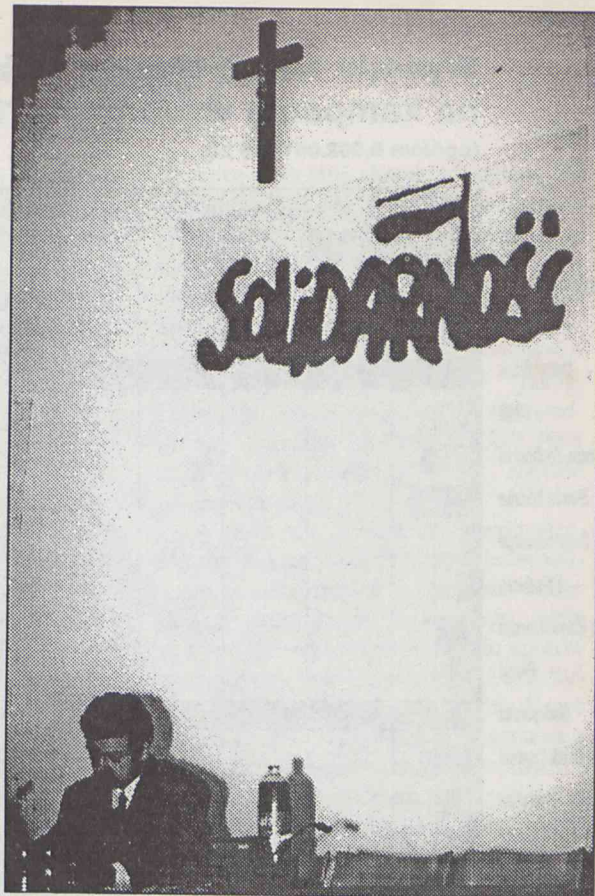
1. Zhierarchizowanie postulatów i problemów. Takie uporządkowanie może pomóc stronom w uświadomieniu sobie głównych przeszkód w osiągnięciu porozumienia.

2. Odbycie odrębnych spotkań ze stronami. Mediator może zaproponować odrębne sesje dla każdej ze stron. Celem takich sesji może być np. pełniejsze rozeznania sporu, stanowisk stron, ustalenia potrzeb grupy itp.

3. Zaproponować odbycie spotkań z poszczególnymi negocjatorami..

4. Planowanie terminu wspólnych sesji stron.

Zasygnalizowane działań opisanych w pkt.2 i 3 mam nadzieję pozwoli uniknąć mogących teoretycznie wystąpić nieporozumień związanych z prowadzonym procesem mediacyjnym. Nieznajomość możli-



Fot. Michał Bieganski

wości podjęcia takich działań przez mediatora może wywoływać uczucia nieufności czy wręcz zazdrości do mediatora a tym samym naruszyć zaufanie i poczucie równowagi stron sporu.

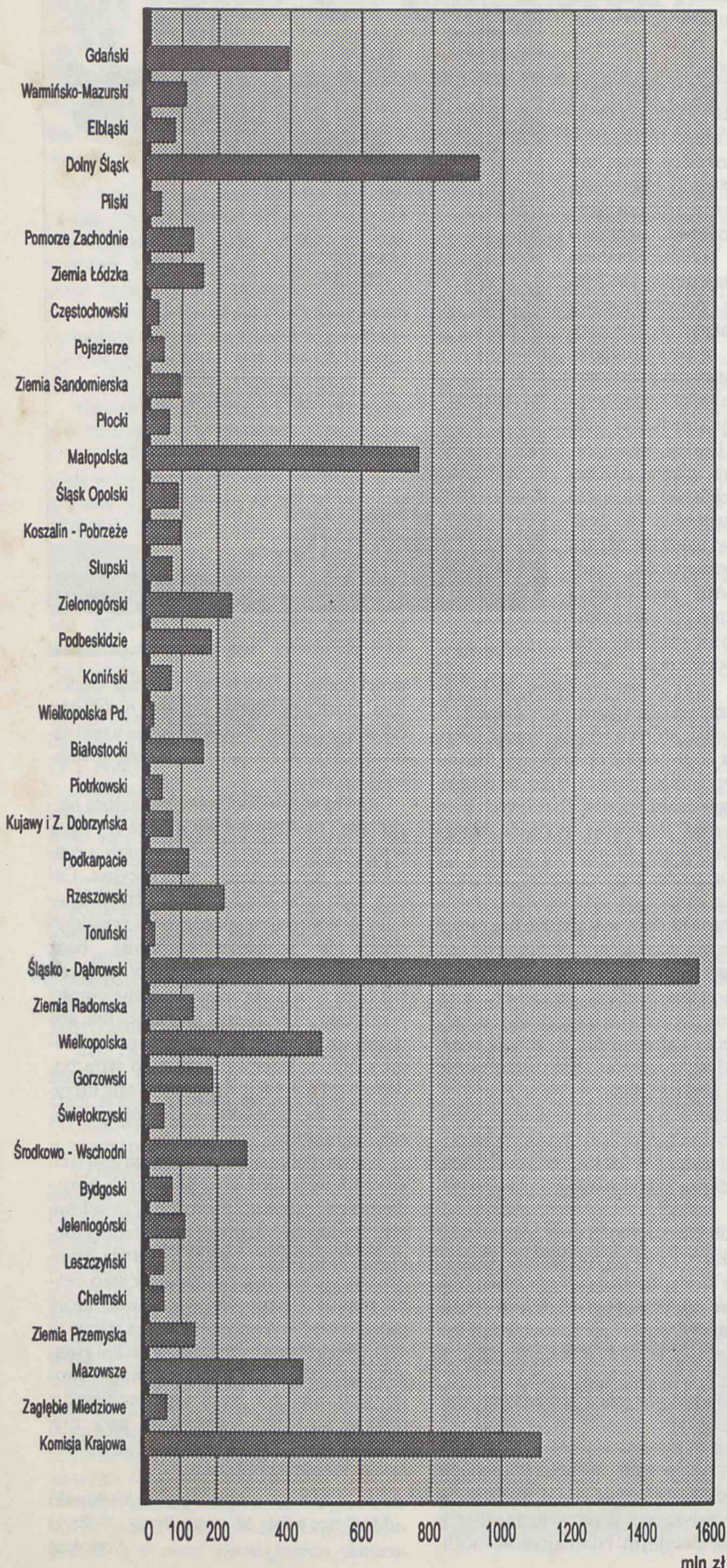
Innym wymiarem pracy mediatora nieznanym i niestosowanym jeszcze w Polsce w stosunkach pomiędzy związkiem a pracodawcą jest **mediacja prewencyjna**. Celem tego typu mediacji jest przeciwdziałanie powstawaniu sporów oraz pośredniczenie w wymianie stanowisk bądź oczekiwań stron. Tu mediator pomaga stronom w usprawnieniu ich umiejętności w zakresie prowadzenia negocjacji tak, aby mogły sobie lepiej dawać radę z problemami które się pojawiają. Przy tego typu podejściu do mediacji, mediator ciągle utrzymuje stały kontakt i interesuje się zakładem pracy.

Należy mieć nadzieję, że za sprawą tych krótkich wyjaśnień oraz kontaktów z mediatorami zarówno Komisje Zakładowe jak i pracodawcy uznają, że skuteczny mediator w zakresie stosunków pracy powinien być przez nich postrzegany jako cenna pomoc - neutralny specjalista, który może zostać wykorzystany przez strony w celu ulepszenia ich stosunków na linii związek - pracodawca. Przy wykonywaniu swojej misji mediator musi współpracować z obiema stronami zachowując przy tym równowagę czynników akceptowalności, bezstronności i poufności.

opr. Dariusz Sadowski
Mediator z listy Ministra Pracy i Polityki
Społecznej

Wydatki NSZZ "Solidarność" na kampanię wyborczą w 1993 r.

(ogółem 9.002.061.000 zł)



Szkolenia z pomocą przyjaciół

W 18 numerze "Co Tydzień" ukazał się artykuł pt. "Dokształcanie działacza związkowego". Dotyczył on m.in. stałego i podnoszenia i doskonalenia kwalifikacji instruktorów związkowych. Pomocą materialną i merytoryczną służą nam zaprzyjaźnione zachodnioeuropejskie związki zawodowe. Dotyczy to szczególnie belgijskiej Centrali CSC (Chrześcijański Związek Zawodowy), z którego Federacją z Charleroi od czterech lat utrzymujemy ścisłe kontakty. To właśnie z pomocą belgijskich związkowców udaje nam się szkolić naszych instruktorów.

Szkolenie nauczycieli związkowych przewidziane jest na 5 tygodni.

Pierwsza dwutygodniowa sesja odbyła się w dniach 18 - 28 października br. w Sosnowce Górnej k. Karpacza. Zajęcia prowadził sześciu etatowych nauczycieli związkowych z Charleroi ze znaczącym udziałem Sekretarza Federacji Jean Marie Lepage oraz Tadeuszem Orubą.

Druga sesja odbyła się także w Sosnowce, w dniach 29 listopada do 3 grudnia br. i prowadził ją tym razem czterech nauczycieli z Charleroi.

Czwarty tydzień szkolenia odbędzie się w dniach 31 stycznia do 4 lutego 1994 r. w Charleroi. Oprócz normalnych zajęć nasi związkowcy będą mieli okazję zapoznać się z systemem szkoleń w CSC, zwiedzić siedzibę Wspólnoty Europejskiej w Brukseli. Przewidziana jest także wizyta w jednym z zakładów pracy i spotkanie z działaczami zakładowymi CSC.

Cykl zakończy piąty tydzień w maju br od 23 do 27, poświęcony podsumowaniu.

Szkolenie obejmuje następujące tematy:

1. Co to znaczy być związkowcem
2. Struktury związkowe CSC
3. Wartości leżące u podstaw działalności związkowej
4. Negocjacje związkowe
5. Metody prowadzenia zajęć
6. Ekonomia i jej oddziaływanie na społeczeństwo
7. Propaganda i informacja związkowa
8. Socjologia

W całości uczestniczyć będzie ośmiu nauczycieli związkowych z Charleroi, a wśród uczestników są wszyscy instruktorzy z naszego Regionu oraz troje z Zagłębia Miedziowego i Jeleniej Góry oraz pięcioosobowa grupa związkowców litewskich z Wilna.

Współpraca z Belgami niesie ze sobą korzyści doraźne - możliwość wykształcenia wysoko wykwalifikowanych instruktorów. Myślimy jednak o poszerzeniu tematyki szkoleń o takie dziedziny jak: informacja i propaganda związkowa, komunikacja międzyludzka i sprawne prowadzenie zebrań.

Ewa Gorzkowska
Czesław Kliś

Serce nauczyciela krwawi

Nauczycielka zapytana przez znajomą ekspedientkę mówi, że jest jej ciężko. Pomimo wyższego wykształcenia i doświadczenia pensję ma niską. Praca jej jest weryfikowana na codzien przez uczniów i ich rodziców. Musi dobrze przygotować dzieci do czerwcowych egzaminów. Dodaje jeszcze na koniec: *potracając nam za strajk i jest jeszcze gorzej.*

Słyszając to jedna z pań wychodzących ze sklepu dorzuca ; *i bardzo dobrze.*

Majowy strajk sfery budżetowej przyniósł

Rozczarowanie

środowisku nauczycielskiemu. Przyczyną było niezrozumienie intencji strajkujących. Pośród zgłoszonych postulatów na czoło wysunęła się kwestia zwiększenia nakładów na oświatę. Wypracowania mechanizmu tworzenia budżetu, który zerwie z praktyką "programów dostosowawczych", czyli dawania tego, co pozostanie w kasie państwowej. Polityka ta owocowała stale zmniejszającym się od roku 1990 zakresem pracy szkoły. Zmniejszono liczbę

Komunikat

W dniu 22 grudnia przed Sądem Rejonowym we Wrocławiu odbyła się rozprawa dotycząca potrąceń za okres strajku.

Sąd Rejonowy wydał wyrok /sygn.akt IV 1P 1877/93 / nakazujący stronie pozwanej - dyrektorowi Szkoły Podstawowej Nr 17 we Wrocławiu wypłacenie wszystkich potrąconych należności wraz z ustawowymi odsetkami na rzecz nauczycielki z rygorem natychmiastowego wykonania.

Była to pierwsza sprawa pilotażowa, której przebieg był bacznie obserwowany przez przedstawicieli Sekcji Regionalnej Oświaty NSZZ "Solidarność" Dolny Śląsk.

Przebieg procesu /odbyły się dwie rozprawy/ i wyrok dobitnie udowodnił, że racje merytoryczne, którymi sekcja regionalna posługiwała się od wielu miesięcy okazały się w pełni uzasadnione, bo podważyły niekompetentne zalecenie, instrukcje itp. "powielaczowe prawa" Ministerstwa Edukacji Narodowej i Kuratorium Oświaty.

W najbliższym czasie Rada Regionalnej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ "Solidarność" podejmie stosowne działania w celu wyegzekwowania należnych świadczeń dla wszystkich pracowników oświaty.

Przewodniczący
Rady Regionalnej Sekcji
Oświaty i Wychowania
Janusz Wolniak

godzin nauczania niektórych przedmiotów, w tym także języków obcych. Likwidowano podział na grupy ćwiczeniowe. Dyrekcje szkół stawały przed problemem braku środków czystości. Koszty kształcenia w coraz większym stopniu ponosić zaczęli rodzice. Protest, który miał powstrzymać tę politykę, traktowano jako

Działanie w interesie całego społeczeństwa.

Liczono, że strajk zostanie tak oceniony.

Szybko jednak okazało się, że interpretacja celów protestu znacznie różni się od intencji jego organizatorów. MEN skoncentrował się głównie na przeprowadzeniu matur. Zbliżający się termin egzaminu dojrzałości nasilił krytykę strajkujących. Domagano się porzucenia protestu. Wskazywano na moralnie niezręczną sytuację nauczyciela, który odpycha swego wychowanka. Odwoływano się do wrażliwości środowiska i wywierano na nie presję psychiczną. W sejmowej dyskusji użyto słowa "motłoch". Najbardziej bolesna okazała się homilia Księdza Prymasa wygłoszona w niedzielę poprzedzającą maturalny tydzień. W replice przygotowanej przez strajkujących nauczycieli z Krakowa czytamy: *"Uświadomił nam Ksiądz Prymas jeszcze i to, co wiemy już od naszego rządu - że ten ma rację, kto ma władzę. Słabi i bezbronni mieć jej nie mogą, podobnie jak głosu w demokratycznym państwie."*

Strajk nie przyniósł nauczycielom

Żadnych bezpośrednich efektów.

Wypłacono jedynie bardzo szybko podwyżki, na co zwykle czekano miesiącami. Skala podwyżek była jednak niezadowalająca. Nie powstrzymano spadku płacy realnej zgodnie z oczekiwaniami strajkujących.

Gorycz nauczycieli

spotęgował fakt potrąceń za udział w akcji protestacyjnej. Dokonywano tego w sposób bezprawny. Przez pięć miesięcy odbierano nauczycielom wrocławskich szkół po około 300 tys. zł. Doliczy do tego wartość nadgodzin, o którą pomniejszono wypłaty czerwcowe i otrzymamy pokaźną, jak na kieszeń nauczyciela, sumę. Sprawa potrąceń za strajk zaczęła nabrzmiewać. Od samego zresztą początku towarzyszył jej klimat domysłów. W maju 1993r, przewodniczący Krajowej Sekcji Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ "Solidarność" S. Kubowicz zarzucił ministrowi Z. Flisowskiemu, że ten traktuje problem potrąceń za strajk jako element gry politycznej. MEN wznowił rozmowy wówczas, gdy Komisja

Krajowa podejmie dialog z rządem. W odpowiedzi pisanej już po zawieszeniu protestu min. Flisowski stwierdził, że nigdy nie dyskutował sprawy potrąceń za strajk, lecz tylko termin dokonania tej operacji. Dodał także *"Pana Związek zerwał rozmowy, wnosząc na forum Sejmu RP wniosek o odwołanie rządu, którego jestem członkiem... Jednocześnie Pan Przewodniczący pismem z dnia 19.05.1993 zaproponował negocjacje w sprawie płacenia za strajk."*

W rozmowie ze mną wrocławski wicekurator A. Lange podkreślał już jednoznacznie, że jako urzędnik bezsilny jest wobec decyzji Ministerstwa stosującego ściśle normy "Ustawy o rozwiązywaniu sporów zbiorowych". Polityka ta jest dla Pana Kuratora zrozumiała, gdyż nie można łamać prawa. Dodał przy tym, że utożsamia się z Solidarnością jako ruchem społecznym, z którego to wyrósł. Celem jego było reformowanie oświaty. Na NSZZ "Solidarność" patrzy jako na związek rewindykacyjny. Za potwierdzenie autentyczności naszego Związku wypada podziękować. Co do reform, należy dyskutować. Mówiąc o przestrzeganiu prawa warto pamiętać, że każda norma ma wymiar formalny, ale także i materialny, społeczny. Interpretacji nie należy zawężać, a zawężenia świadczą o intencjach. W tej sytuacji Związkowi pozostała jedynie droga sądowna. Rozprawa, która odbyła się 22 grudnia przed sądem pracy, potwierdziła racje nauczycieli. Przez pięć miesięcy jednak przy odbieraniu poborów wystawiano im rachunek za próbę wystąpienia w interesie polskiej oświaty.

Nie dostali zatem oczekiwanej podwyżki płac. Nie rozważano zatem sprawy mechanizmu tworzenia budżetu z uwzględnieniem potrzeb oświaty, gdyż odwołanie rządu i rozwiązanie parlamentu pozbawiło Związek partnera. Na plan pierwszy wysunęła się kwestia wyborów. Oświata zagubiła się w wirze zdarzeń. Nauczyciele poczuli się

Osamotnieni.

W gruzach legła legenda o nauczycielu niosącym kaganek oświaty pomimo zaawansowanej z niedożywienia gruźlicy. Upadła gdyż nie odpowiadała duchowi gospodarki rynkowej, nakazującej traktować ekwiwalentnie wykonywaną pracę. Strajkujący pragnęli powiedzieć, że właśnie pracę wykonują. Powinni zatem być odpowiednio honorowani materialnie. Obawiają się jednak, że nie zostali właściwie zrozumiani.

Waldemar Antkowiak

niem sprzedaży kopalni. Fundacja gotowa jest przejąć odpowiedzialność za postępowanie upadłościowe pod warunkiem zagwarantowania przez stronę rządową środków finansowych na jego przebieg oraz przy pełnej akceptacji przez NSZZ "Solidarność" zaproponowanego scenariusza procesu. Przewidywany koszt przedsięwzięcia wyniósłby kilkanaście mld zł. Okazało się, że minister Nowak nie ma pełnomocnictwa do podejmowania decyzji finansowych.

O godz. 15⁰⁰ w siedzibie Urzędu Wojewódzkiego w obecności wojewody wałbrzyskiego minister Nowak spotkał się z reprezentacją ZR i KZ NSZZ "S", której przewodniczyli Z. Senkowski, B. Zimnawoda i W. Kawiecki. Po ośmiu godzinach burzliwych rozmów, podczas których uwidoczniła się ostra rozbieżność stanowisk oraz brak pełnomocnictw ministra, po oświadczeniu ministra, że złoży dymisję z zajmowanego urzędu - rozmowy zostały przerwane.

Następnego dnia, w wigilię Bożego Narodzenia o godz. 8⁰⁰ rano 61 górników zjechało pod ziemię, by tam kontynuować strajk.

Magda Szczurowska

NSZZ "Solidarność"

Delegatura

Zarząd Regionu

Dolny Śląsk Województwa Wałbrzyskiego

Świadom okoliczności, które uniemożliwiły prowadzenie rozmów w dniu dzisiejszym w sprawie rozwiązania problemów Kopalni Barytu "Boguszów" zwracam się z propozycją odbycia rozmów w dniu jutrzejszym t.j. 30 grudnia br. o godz. 15 w siedzibie Ministerstwa Przemysłu i Handlu w Warszawie.

W godzinach przedpołudniowych będę prowadził rozmowy z Fundacją Regionu Wałbrzyskiego. Ustalenia tego spotkania zostaną przedłożone Stronie Związkowej. Wyrażam przekonanie, że ich treść oraz zakres staną się podstawą naszego porozumienia.

Z poważaniem

Edward Edmund Nowak
Podsekretarz Stanu

Warszawa, 29.12.1993

Osądzić i ukarać

Prezydium Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność" w 23 rocznicę zbrodni dokonanej przez komunistyczne władze na Wybrzeżu w grudniu 1970 roku z całą stanowczością domaga się szybkiego zakończenia śledztwa i postawienia winnych - zarówno decydentów, jak i wykonawców - przed sądem.

Przedłużające się śledztwo i brak konkretnych ustaleń przynosi wstyd Rzeczypospolitej Polskiej i podważa wiarygodność wymiaru sprawiedliwości, który ma służyć społeczeństwu, a nie elitom władzy. Nasz Związek nigdy nie zgodzi się na przedawnienie tych zbrodni.

Jednocześnie Prezydium KK zwraca się do Prezydium Sejmu RP o kontynuację prac Sejmu ubiegłej kadencji ws. osądzenia polityczno - moralnego i ukarania autorów stanu wojennego m.in. W. Jaruzelskiego i Cz. Kiszcza.

Uważamy, że wszystkie zbrodnie stanu wojennego, w tym morderstwa dokonane na górnikach KWK Wujek i robotnikach Lubina muszą być osądzone i ukarane.

Stanowisko Prezydium KK Nr 174/93

Gdańsk, 14.12.1993

Dane o OPZZ

W "Polityce" nr 49 z 4 grudnia 1993 ukazał się artykuł Mariusza Janickiego "W jednym Sejmie jeden związek". Chciałbym sprostować dane, którymi posługuje się autor. Uporczywie lansowanie tezy, że "OPZZ zrzesza przeszło 4,5 mln ludzi, co przy 2- milionowej "Solidarności" musi robić wrażenie "oparte jest, jak sądzę, na bardzo nieprecyzyjnych danych. Do chwili obecnej OPZZ nie przedstawił wiarygodnych, dających się zweryfikować danych o swojej liczebności. Świadczą o tym choćby rozmowy prowadzone w ramach komisji związkowo-rządowej d/s majątku po byłym CRZZ. Kiedy przedstawiciele Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność" zażądali udokumentowania przez OPZZ podawanej liczby członków (4.752.191 - marzec '92), otrzymali jedynie wykaz (na jednej kartce!) liczby członków OPZZ w poszczególnych regionach. Nie wiadomo ilu jest przy

Katarzyny Boruckiej we współpracy z pracownikami naukowymi Instytutu Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego zrealizował ogólnopolskie badanie sondażowe pt. "Ruch związkowy w Polsce 1993". Sondażem objęto 1098 osób (próbą reprezentacyjną mieszkańców Polski w wieku 18-65 lat). Kwestionariusz zawierał 150 pytań. Wyniki sondażu przesyłam w załączeniu. W sondażu przeprowadzono między innymi oszacowanie liczebności dwóch central związkowych: NSZZ "Solidarność" i OPZZ w oparciu o deklarowaną w wywiadach przynależność związkową. Wyniki (w tabelce poniżej) są zdziwiająco zbliżone z wynikami PGSS z 1992 r. (PGSS - Polski Generalny Sondaż Społeczny 1992, Warszawa listopad 1992, Uniwersytet Warszawski - Instytut Studiów Społecznych, próba losowa ogólnopolska 1647 osób dorosłych).

	badanie "S" - marzec '93	badanie PGSS - listopad '92
Ilość osób deklarujących przynależność do jakiegokolwiek związku	18%	17,7%
Przynależność do "S"	46% (2,6 mln osób)	44% (2,3 mln osób)
Przynależność do OPZZ	22% (1,2 mln osób)	32% (1,8 mln osób)

tym członków płacących składki, a ilu emerytów. Ponieważ do wiosny '93 OPZZ nie chciał lub nie potrafił przekazać tych danych, jego przedstawiciele w komisji najpierw zgodzili się na podział majątku po byłym CRZZ w równych częściach dla "Solidarności" i OPZZ (co moim zdaniem coś sugeruje), a następnie zupełnie zerwali prowadzenie rozmów.

Nie jest to jedyny dowód na podważenie wiarygodności danych podawanych przez OPZZ. W dniach 12-26 marca 1993 r. Ośrodek Prac Społeczno-Zawodowych Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność" pod kierunkiem

Sądzę, że stałe powtarzanie nieprawdziwych (bo niesprawdzalnych) danych o liczebności OPZZ nie powinno mieć miejsca w tak poważnym piśmie, jak "Polityka". NSZZ "Solidarność" jest gotowa w każdej chwili przedstawić zweryfikowaną liczbę swoich członków (płacących składki oraz emerytów i bezrobotnych).

Z poważaniem

Piotr Żak

p.o. Rzecznika Prasowego KK

Gdańsk, 9.12.1993 r.



Redagują: Tomasz Białaszczyk, Michał Bleganowski (red. nacz.), Sławomir Kowalik (skład komuterowy), Jola Ostrowska (sekretarz redakcji), Magda Szczurowska.

Adres redakcji: Wrocław, pl. Czerwony 1/3/5, pok. 135, tel. 55-87-41, fax 55-15-65

Wydaje: ZR NSZZ "Solidarność" Dolny Śląsk

Druk: Drukarnia ZR Nakład: 7000 egz.

Numer zamknięto 29 grudnia 1993 r